

# Rozmyślanie się w przykazaniach

Rozmyślanie się w przykazaniach. Na czym ono polega i co Pismo Święte mówi na ten temat? Przeanalizujemy te dobre jak i te złe przykłady, i postaramy się wyciągnąć z nich coś budującego dla każdego z nas.

## Przykład z Psalmu 1:

*Lecz ma upodobanie w zakonie Pana i zakon jego rozważa dzień i nocą. Będzie on jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, wydające swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnie.*

W przytoczonym fragmencie psalmu czytamy, że osoba, która ma upodobanie w Zakonie Pana, jest porównana do drzewa zasadzonego nad strumieniami wód. Drzewo to jest urodzajne i pełne zieleni, „którego liść nie więdnie”. Przedstawiony tu przykład z przyrody, który możemy obserwować każdego dnia w naszych ogrodach czy miejskich parkach, jest tak prosty w swoim przekazie, że jest zrozumiały dla każdego z nas. Wszyscy, którzy chcemy wydawać dobre owoce, być pełnymi sił i zdrowymi duchowo, musimy mieć stały dostęp do Pisma Świętego, Bożych praw i przykazań. Przykazania te dają życie.

## Przykład z Psalmu 23:

*Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na imię swoje.*

Jak uczy nas Pan Bóg przedstawiony w psalmie jako pasterz? Psalmista mówi, iż wiedzie On nas ścieżkami sprawiedliwości. Spotkałem się z tłumaczeniem, że zwrot ten jest użyty w znaczeniu zataczania cykli, z hebr. *agol* – okrążyć. Co w dosłownym tłumaczeniu mogłoby brzmieć: „prowadzisz mnie twoimi okręgami sprawiedliwości”. Można to porównać do muła z założonym jarzmem, mielącego ziarno, który wykonuje

swoją pracę poprzez zataczanie okręgów. Robi to tak często, że powstaje ścieżka w postaci koła. W dłuższym okresie czasu ta ścieżka jest tak wyrobiona przez chodzące zwierze, że powstaje wyłobienie. Muł tak przyzwyczaja się do codziennej pracy, że porusza się tylko w obrębie wydeptanej przez siebie drogi i nie potrzebuje już trzymającego go jarzma. Może słowa Jezusa z Ew. Mat. 11:30 będą dla nas teraz jeszcze bardziej zrozumiałe? *Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemień moje lekkie.* Zatem odpowiedź na pytanie brzmi: uczy nas poprzez powtarzanie swoich praw i przykazań w kółko i w kółko na nowo. Nasz Stwórca skonstruował nas tak, że wie, iż człowiek najlepiej uczy się poprzez ćwiczenie i powtarzanie. Dlatego przykazania Boże, gdy są stale powtarzane, stają się dla nas tak naturalne, że nie mamy potem problemu, aby w wielu sytuacjach życia zachować się zgodnie z Bożym prawem. Rozmyślanie jest ciągłą pracą.

## Bogaty młodzieniec – Mat. 19:16-22

Historia, w której pewien młodzieniec przychodzi do Pana Jezusa z pytaniem o osiągnięcie życia wiecznego. W tej historii nasz Zbawiciel pokazał nam lekcję, że możemy żyć w przeświadczeniu, iż spełniamy przykazania, a może się okazać, że nie spełniamy nawet pierwszego przykazania z dekalogu – *Nie będziesz miał innych bogów obok mnie* – 2 Mojż. 20:3. W tym przypadku bogiem dla tego młodzieńca było bogactwo.

## Faryzeusze – Mat. 23

Jeden z rozdziałów, w których Jezus bardzo mocno potępią postawę faryzejską. Ludzi, którzy mieli zachowywać prawo, być jego stróżami, a stali się obłudnikami przekraczając i uśmiercając prawdziwy sens Bożych Praw.

## Pan Jezus

Najdoskonalszy wzór w rozmiłowaniu się w przykazaniach. Wolę Ojca stawiał zawsze na pierwszym miejscu. W postawie Chrystusowej jest też ukazany sens rozmiłowania. W naszej kulturze często rozmiłowanie wiążemy z emocjonalnym uniesieniem. Człowiek chce czuć, że jest mu dobrze i czerpać z tego korzyści w postaci dobrego samopoczucia. Jednak w lekcjach dawanych przez Zabawce dostrzegamy całkiem inne przesłanie. Jezus uczy, że możemy być głodni, zmęczeni, sfrustrowani, ponizani, prześladowani, a nawet zabici, ale pozostać wierni naszej decyzji, że będziemy służyć Panu i stawiać Jego wolę i przykazania nad swoje życie. To jest główna istota rozmiłowania.

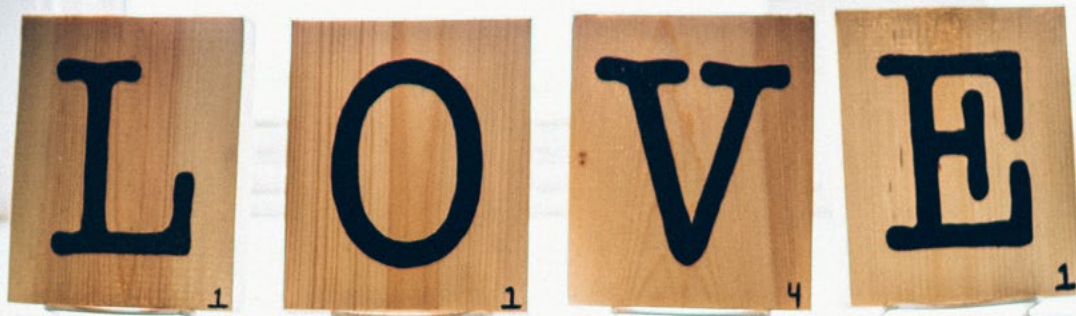
## Wnioski

Wymieniliśmy sobie przykłady i postawy dotyczące przykazań Bożych. Wiemy z nich, że stały i trwałe dostępy do przykazań daje wzrost i owoce. Dlatego też, na przykład, codzienne czytanie „Manny”, psalmów lub choćby nawet jednego wersetu z Biblii jest tak bardzo ważne w naszym życiu. Przykazania Boże należy

nieustannie powtarzać, bo to jest gwarantem, że staną się one dla nas miłe, lekkie i przyjemne. Z początku może być nam trudno odpowiedzieć miłym słowem na wyrządzone krzywdy, zmusić się do posłuchania prośby rodzica czy współmałżonka, ale jednak mamy powtarzać te dobre zachowania. Bogaty młodzieniec nie rozumiał prawdziwego sensu przestrzegania przykazań. Gdy okazało się, że wypełnianie ich wiąże się z niedogodnością, ukazał się jego prawdziwy stan serca. Podobnie jak u faryzeusza, u których rygorystyczne podejście zasłoniło im fakt, że u Boga przykazania mają na celu dobro i miłość do drugiego człowieka. Dodatkowo w ich postawie widać, że takie zachowanie miało na celu utrzymanie ich popularności i pozycji wśród ludności izraelskiej. Egoizm pod przykrywką pobożności. Nie takiego niezdrowego rozmiłowania chce od nas Bóg. I ostatni przykład Pana Jezusa, który pokazuje, na czym polega miłość do przykazań, poprzez stawianie ich nad swoje życie. Wierzę, że gdy prawdziwie będziemy potrafili rozmiłować się w Bożych przykazaniach, to będziemy, jak zapewnia psalmista, błogosławieni i szczęśliwi.

Adam Zubala

*Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest miłość*  
1 Jana 4:8 (BG)



# Miłość doskonała – Agape

W encyklopedii Stronga w twierdzeniu *Bóg jest miłość*, słowo „miłość” przetłumaczono z greckiego *agape*. W Piśmie Świętym słowo *agape* używane jest do określenia całości, czyli szczytu wszystkich wielkich i chwalebnych przymiotów, które tworzą doskonałość Boga. Pan Bóg jest uosobieniem miłości. W jakim stopniu ktoś posiada ten przymiot miłości, w takim stopniu jest obrazem charakteru Boga i o tym można mówić, że jest miłością. Miłość jest wielką zasadą, która najlepiej i najzupełniej przedstawia charakter Boży. Pan Bóg jest miłością, Pan Jezus jest miłością i każdy członek Kościoła, po zmartwychwstaniu, też jest miłością. Po uwielbieniu Kościoła, ta wielka zasada miłości będzie rządzić w pełnym zakresie jego działalności. Obecnie miłość kontroluje serca poświęconego ludu Bożego tylko w pewnym zakresie, bo jest ograniczona słabościami niedoskonałego ciała.

Podstawą do oceny miłości Boga jest wiara według zasady: *A bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają* – Hebr. 11:6 (BG). Wiarą przyjmujemy istnienia Boga oraz Biblię jako natchnione słowo pochodzące od Niego. Z Biblii poznajemy Boga, Jego charakter i Plan Zbawienia. Biblia informuje nas o zamiarach Boga względem człowieka oraz zapewnia nas, o przychylności Boga dla tych, którzy zwracają się do Niego w modlitwie (Psalm 65:3).

Pan Jezus daje nam zapewnienie: *Jeśli mię kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy* – Jan 14:23 (BG). Zapewnienie – *mieszkanie u niego uczynimy* – daje nam podstawę do spodziewania się, że



miłość, którą ma Pan Bóg, zaszczepi w nasze serca po spełnieniu Jego warunków (są one wymagane dla nas, a zawarte w nauce Pana Jezusa i apostołów). Miłość porównana jest do płomienia. Płomień gorejącej miłości pochodzący od Boga, może zapalić inny płomień miłości w czymś pobożnym sercu. W 1 Jana 4:7-8 (BG) mamy opisane dwa przypadki: gdy płomień miłości zapalił się w czymś sercu albo nie. *Najmilsi! Miłujmy jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga; i każdy, co miłuje, z Boga jest narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest miłość.* Jeżeli się zapalił, to znaczy, że otrzymał ducha świętego i z Boga jest narodził jako Nowe Stworzenie. Wtedy następuje kształtowanie i rozwój miłości podzielony na 4 etapy.

Droga do rozwoju miłości zaczyna się od „bramy”, według zasady: *Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują* – Mat. 7:13-14 (BG). Ci, którzy znaleźli ciasną bramę poświęcenia i samoofiary, weszli przez nią z wdzięczną miłością do Boga za Jego łaskę względem nas w Chrystusie, który przebaczył nasze grzechy. Ta miłość, która początkowa jest obowiązkowa, prowadzi do żywej ofiary naszych ciał (Rzym. 12:1). Jeżeli Bóg uczynił tak wiele dla nas, to naszym obowiązkiem jest okazać nasze uznanie. Chrystus położył życie za nas, a naszym obowiązkiem jest oddawać nasze życie za braci (1 Jana 3:16).

Ta miłość z obowiązku jest właściwą i słuszną, choć daleko jej jeszcze do miłości doskonałej, bezinteresownej. Dlatego drugim etapem rozwoju jest przekształcenie miłości z obowiązku w miłość z uznania. Uczymy się lepiej oceniać Bożą miłość, poznając, że nie jest samolubną nawet w najmniejszej mierze, ale wypływa z wielkiego, szlachetnego charakteru Boga. Oceniając Boską sprawiedliwość, mądrość, władzę i miłość – zaczynamy je szanować i zaczynamy żyć według zasad sprawiedliwości. Nie dlatego, że to jest naszym obowiązkiem, ale ponieważ kochamy sprawiedliwość.

Kiedy kochamy sprawiedliwość, to powoli zaczynamy rozróżniać i nienawidzić grzech, a nie grzesznika. Zrozumienie dlaczego Pan Bóg dopuścił zło, dlaczego znajdujemy się w takich trudnych warunkach oraz na czym polega Plan Zbawienia wszystkich ludzi (1 Tym. 2:4), pomaga nam w rozwoju szerszej sympatii dla innych, a szczególnie dla tych, którzy szukają drogi Prawdy, sprawiedliwości i świętości. Wtedy zaczynamy patrzeć na braci z zupełnie innego punktu widzenia, gdyż rozpoznajemy w nich Nowe Stworzenie. Zaczynamy rozróżniać pomiędzy braćmi a ich niedoskonałym ciałem, którego upadki są tak widoczne. Kochać braci jako Nowe Stworzenie oznacza coś więcej niż szanować i mieć dobre relacje. Oznacza współczuć z nimi w ich słabościach i pomyłkach, zamiast wymagać wyższego poziomu rozumowania lub spodziewać się mniejszej liczby błędów i pomyłek w życiu codziennym. Zamiast stawiać warunki, którym i tak ktoś nie będzie mógł sprostać przez swoją niedoskonałość (co jest powodem wielu nieporozumień rodzinnych i nie tylko), znajdujemy przyjemność w oddawaniu naszego życia dla nich, jak uczy Pismo Święte. To jest możliwe, gdy sami widzimy swoje błędy i upadki, gdy wiemy, jak wiele pracy potrzeba, aby cokolwiek poprawić w swoim charakterze. Rozumiejąc tę trudność oraz ilość pracy nad sobą, w podobny sposób patrzymy na braci, którzy też mają trudności i podobną pracę jak my. Jeżeli takiej pracy nie mamy, trudno nam będzie zrozumieć drugich, a miłość braterska pozostanie

tylko na kartkach księgi oraz w innych zborach, gdzie nam się może wydawać, że jest lepiej.

Czy może być jeszcze wyższa miłość od tej poświęcającej się dla braci i z całym oddaniem się Bogu? Jest jeszcze jeden etap, chyba najtrudniejszy. Nasz Pan zastrzegł go jako niezbędny do udziału w Królestwie. Pan powiedział, że nie wystarczy miłować tylko braci i przyjaciół, ale także nieprzyjaciół. *Ale Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was; Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach; bo on to czyni, że słońce jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe, Albowiem jeśli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż zapłatę macie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście tylko braci waszych pozdrawiali, cóż osobliwego czynicie? azaż i celnicy tak nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest [ma miłość agape]* – Mat. 5:44-48 (BG). Podstawą zrozumienia miłości do nieprzyjaciół jest postawa Pana Boga, który tak *umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny* – Jan 3:16 (BG). *Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdy jeszcze byliśmy grzesznymi [czyli Jego nieprzyjaciółmi], Chrystus za nas umarł* – Rzym. 5:8 (BG). Bóg dał Syna Swego Jednorodzonego na ofiarę za nas. To jest miarą doskonałej miłości dla nas. Zrozumienie tej zasady jest kluczem do szczęścia! Można czytać wiele opisów i przykładów, ale życie pokazuje, jaki jest stan naszego serca i jak nam daleko do nich. Co czuję i jak to wyrażam na zewnątrz, gdy ktoś mnie skrzywdzi? Czy wtedy jestem głośny i jakich używam słów? Miłość do sprawiedliwości nie pozwoli oddać złem za złe, aby kogoś skrzywdzić. Nawet więcej, miłość do nieprzyjaciół oznacza pozbycie się wrogich i pełnych żalu uczuć. Wtedy można posiadać gotowość zyczenia komuś dobrze, a gdy przyjdzie czas właściwy, w Wieku Tysiąclecia, aby dopomóc mu w poznaniu Prawdy. Tak jak ci, którzy zabili naszego Pana, będą mogli wrócić do Niego i płakać, gdy Bóg wyleje na nich w słusznym czasie ducha modlitwy i żalu (Zach. 12:10). Aby taki stan osiągnąć, trzeba z serca usunąć wszelką gorzkość, niechęć, nienawiść. Wtedy, mając miłość agape na najwyższym poziomie, nieprzyjazna postawa wobec nas nie zrodzi w nas uczucia złego czy złośliwego (takiego jak zawiść, gniew czy zemsta).

Oczywiście kochać nieprzyjaciół nie znaczy traktować ich tak samo jak braci. Przecież Pan Jezus nie kochał swoich nieprzyjaciół, tak jak swoich uczniów, a Pan Bóg nie kocha swoich nieprzyjaciół jak swoich synów czy przyjaciół. Ale Bóg kochał swoich nieprzyjaciół tak, by być gotowym i chętnym do czynienia dla nich tego wszystkiego, co zgadzałoby się ze sprawiedliwością, a Jezus kochał swoich nieprzyjaciół tak, że z serca gotów był uczynić dla nich dobrze, nie chował wrogich i pełnych żalu uczuć. To jest ten poziom miłości agape – *Bóg jest miłość*, który jest dla nas wzorem i przy pomocy Pana jest możliwy do osiągnięcia. Rzecz w tym, aby osiągnąć go w miarę możliwości prędko, a nie dopiero przy końcu życia. Jest wiele fragmentów biblijnych, które opisują tego rodzaju miłość, ale widzimy, jak trudną jest drogą, aby móc ją osiągnąć! Pan Jezus mówi: *Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* – Mat. 6:33 (BG). My już teraz możemy żyć według zasad, które w przyszłości będą wszystkich obowiązywały w Królestwie. W następnych artykułach zobaczymy, jak wygląda miłość w życiu codziennym w różnych jej aspektach, na podstawie przykładów biblijnych.

Tomasz Gierczak

# Człowiek obdarzony miłością Bożą

*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny – Jan 3:16*

Pan Bóg kocha swoje stworzenia. Dopelniając dzieła w szóstym dniu, uczynił człowieka na swój obraz, doskonałego i dobrego charakteru (1 Mojż. 1:26-31). Obdarzył go wolną wolą oraz rozumem, czyli cechami, które wyróżniały go spośród innych ziemskich stworzeń. Osadzony został w doskonałych warunkach, w Edenie, gdzie mógł spożywać pokarm z drzew, które podtrzymywały jego życie. Dał mu pomoc, kobietę, która była dla niego odpowiednia. Był królem na Ziemi, panował nad zwierzętami, nadawał im imiona. Pan Bóg chciał tylko jednego od niego, aby nie zrywał z owocu drzewa poznania dobra i zła (1 Mojż. 2:16-17). Czy to dużo? Z pewnością w zamian za tyle, co otrzymał – NIE.

W Edenie znalazł się także syn Jutrzenki, stróż, który był postanowiony w rajskim ogrodzie (Ezech. 28:12-16). Jednak z powodu swoich pysznych pożądanłości zapragnął w swoim sercu być równym Bogu i odebrać Mu Jego skarb – człowieka (Izaj. 14:12-14). Szatan, dzięki podległemu sobie człowiekowi, mógł mieć swoje królestwo. Chcąc ziścić swój zamiśl, użył kłamstwa (*żadnym sposobem nie umrzesz* – 1 Mojż. 3:4), które zwiodło Ewę (2 Kor. 11:3), a później niedoświadczonego Adama doprowadziło do grzechu. Czyn ten spowodował utratę społeczności, jaką miał Bóg z człowiekiem. Szatan dzięki temu osiągnął zamierzony cel, stał się księciem świata mającym wpływ na umysły ludzkie (Efezj. 2:2; 2 Kor. 4:4). Jednak Pan Bóg przewidział działanie Szatana i ułożył Plan już przed założeniem świata (1 Piotra 1:20), którego celem jest doprowadzenie ludzkości z powrotem do społeczności z Nim, do pojednania. Do tego Planu użył swojego pierwotnego Syna i zarazem bezpośredniego stworzenia – Logosa, czyli Pana Jezusa w przedludzkiej postaci (Jan 1:1-3; Filip. 2:5-8). Logos był idealną istotą, która mogła zbawić człowieka od grzechu i uwolnić od jego przekleństwa. To On uczestniczył w stwarzaniu świata wraz ze swoim Ojcem. Oglądanie dzieła stworzenia jest czymś dla nas niepojętym, dla Niego było namacalne. Powstawanie i formowanie Ziemi, życia, które na niej nastąpiło, musiało być czymś niesamowitym. Gdy Pan Jezus dowiedział się, co może się wydarzyć z człowiekiem, tym pięknym stworzeniem, na pewno nie miał oporów, aby chętnie podjąć się dzieła naprawy świata, restytucji (Hebr. 10:5-7). Najprościej jest to wytłumaczyć tym, że jeśli ktoś wybuduje dom i daje go innym na mieszkanie, to chciałby, aby jego mieszkańcy czuli się w nim jak najlepiej, ale też, żeby nie niszczyli tego, co stworzył budowniczy. Jest to związane z zaangażowaniem i energią, jaką się wkłada w budowanie czegoś nowego. Jest to rzecz normalna dla człowieka, ale też była normalna dla Logosa.

Człowiek, przez nieposłuszeństwo Adama, zaczął się degradować zarówno fizycznie jak moralnie. Potop był



kulminacją tego, co człowiek mógł robić złego wobec Boga i ludzi sprawiedliwych (Łuk. 17:26-30; 2 Piotra 3:6-9). Czasem możemy nie zdawać sobie sprawy, jakie moralne zepsucie musiało być w ludziach, że Pan postanowił zalać Ziemię wodą. Powstanie nowej rasy, która wywodziła się ze związku anioła z kobietą, tylko ten stan pogorszył. Niezależność, pewność siebie i „zabawa w boga” doprowadziły do zniszczenia tego pokolenia. *A byli olbrzymowie na ziemi w one dni; nawet i potem, gdy weszli synowie Boży do córek ludzkich, rodziły im syny. A cię są mocarze, którzy od wieku byli mężowie sławni. A widząc Pan, że wielka była złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślanie myśli serca ich tylko złe było po wszystkie dni. [...] I rzekł Pan: Wyglądnę człowieka, którego stworzyłem, z oblicza ziemi, od człowieka aż do bydła, aż do gadziny, i aż do ptactwa niebieskiego; bo mi żal, że ja uczyniłem* – 1 Mojż. 6:4-5,7. Pamiętajmy, że jedynie szósty dzień stworzenia był nazwany bardzo dobrym. Był to dzień, w którym został uczyniony człowiek (1 Mojż. 1:24-31). Pan Bóg wie, na co stać człowieka (1 Kor. 10:13). Szczególnie patrzy na ludzi, którzy Go kochają i chcą Mu być posłusznymi. Tych ratuje i chroni od złego. Takim przykładem był Noe, który znalazł łaskę w oczach Pana (1 Mojż. 6:8). Pan Bóg nie zgładza sprawiedliwego z bezbożnym (1 Mojż. 18:25).

Pan Bóg zsyłając potop na świat spowodował, że warunki, jakie panowały wcześniej na Ziemi, przestały już być takie przyjazne dla człowieka. Liczba lat życia człowieka została skrócona do 120 lat (1 Mojż. 6:3). Jedynym człowiekiem, który był w społeczności z Bogiem, mógł żyć dłużej, np. Abraham – 175 lat (1 Mojż. 25:7), Izaak – 180 lat (1 Mojż. 35:28), Jakub – 147 lat (1 Mojż. 47:28), Lewi – 137 lat (2 Mojż. 6:16). Pan Bóg jednak, ze względu na miłość do swojego stworzenia, umożliwił przedłużenie życia człowiekowi. Uczynił to przez Zakon, doskonałe prawo, które zostało nadane Izraelowi na górze Synaj. *Rzekł do nich: Przyłóżcie serca wasze do wszystkich słów, które mówię ja oświadczam przeciwko wam dziś, abyscie je przykazywali synom waszym, żeby strzegli i pełnili wszystkie słowa zakonu tego; Albowiem to słowo nie ma być próżne u was, gdyż jest żywotem waszym; i w tem słowie przedłużycie dni na ziemi, do której się przeprawiacie przez Jordan, abyscie ją osiedli* – 1 Mojż. 32:46-47. Mojżesz wiedział o tym ograniczeniu i był świadom swojego przestępstwa wobec Boga. Prorok, pośrednik między Bogiem a Izraelem, dożył dokładnie 120 lat, pomimo że w chwili śmierci miał dobry wzrok i świeży umysł (5 Mojż. 34:7). Z powodu grzechu, którym był brak oddania czci i uwielbienia Stwórcy, mógł dożyć tylko do tego wieku (5 Mojż. 32:49-52).

Pan Bóg nigdy nie ukrywa swoich planów względem człowieka, jest szczerzy wobec swojego stworzenia. W Edenie powiedział Adamowi, co go czeka, jeśli przestąpi prawo (1 Mojż. 2:16-17), a także, jakie konsekwencje się z tym wiążą (1 Mojż. 3:17-19). Amorytom dał czas na naprawę, z której nie skorzystali, przez co spotkała ich kara (1 Mojż. 10:15-18, 15:16-21). *Nie mówże w sercu swem, gdy je wypędzi Pan, Bóg twój, przed tobą, powiadając: Dla sprawiedliwości mojej wprowadził mię Pan, abym posiadał tę ziemię; ale dla niezbożności narodów onych Pan wygnał je przed twarzą twoją. Nie dla sprawiedliwości twojej, ani dla prostoty serca twego ty wnijdziesz, abyś posiadał ziemię ich; ale dla niezbożności narodów tych Pan, Bóg twój, wypędza ich przed twarzą twoją, i aby utwierdził Pan słowo, które przysiągł ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi, i Jakóbowi* – 5 Mojż. 9:4-5. Prawo Zakonu pokazywało Izraelowi, jakie rzeczy są złe i niemoralne, a jakie czyniły ludy, które go otaczały (3 Mojż. 18-20). Pan Bóg zawsze daje człowiekowi szansę na zmianę i poprawę swojego stanu. Jednak jeśli górę bierze pewność siebie, brak pokory, brak oddania czci

Bogu, niemoralność to wówczas, tak jak Sodom i Gomora (1 Mojż. 18:16-33, 19:1-10), Niniwa (Jon. 4:11; Nah. 3:1-7) czy Jerycho (Joz. 2), zostaje wygładzony, aby przestało się szerzyć bezprawie i bezbożność. *Gdyż przed oczyma Pana jawne są wszystkie drogi człowieka i On zważa na wszystkie jego ścieżki. Bezbożny płacze się we własnych nieprawościach, wikła się w pętlach swego grzechu. Umrze z powodu braku karności i z powodu wielkiej swojej głupoty zbłądzi* – Przyp. 5:21-23. Bywa jednak, że człowiek sam często przez swoje postępowanie doprowadza do krzywdy, cierpienia swego lub drugiego, bez ingerencji Bożej. *Niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga* – 1 Piotra 4:15-16. Z drugiej strony czasem znajduje się w nieodpowiednim miejscu i czasie, przez co spotyka go nieszczęście. *Przecież człowiek nie zna nawet swojego czasu, podobnie jak ryby, które się łowi zdradliwą siecią, i jak ptaki, które się łapie w sidła: Tak synowie ludzcy zostają uwikłani w złym czasie, który nagle na nich przypada* – Kazn. 11:12. Dzięki sługom Bożym, którzy nam przekazali Słowo Boże, możemy dochodzić Prawdy przez Pismo Święte i stawać się bliższymi Bogu. Pan Bóg ceni tych, którzy by Go chwalili będąc w Prawdzie (Jan 4:23-24). Chcąc poznawać Prawdy Boże potrzebujemy wsparcia. Takie kierownictwo otrzymaliśmy od Pana Boga przez Jego Syna, Pana Jezusa. To On swoim życiem ofiarniczym pokazał, w jaki sposób mamy postępować, żeby Mu się podobać. Pan Jezus wypuklił, jak człowiek źle wykorzystywał to, co mu dał Bóg. Pomimo że Pan Jezus wypełniał i zachowywał doskonały Zakon Boży, to niegodziwy i grzeszny człowiek tego nie zauważył. Skazał Mesjasza na śmierć, niesłusznie, oskarżając Go na podstawie Zakonu, w którym nie uchybił (Dzieje Ap. 7:51-53). To uświadamia nam, że nawet jeśli człowiekowi dane jest doskonałe prawo, to będąc niedoskonałym, nie może go we właściwy sposób wykorzystywać. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze stosowali Zakon niezgodnie z jego zapisami, przez co zabili niewinną osobę przez ukrzyżowanie. Śmierć na drzewie była największym przekleństwem w zapisie Prawa zakonnego (5 Mojż. 21:20-23). Pan Jezus umarł niewinnie za niesprawiedliwych. Uczynił z siebie ofiarę, co przyczyniło się do odkupienia Adama, a w nim całego rodzaju ludzkiego (Izaj. 53:4-5; Rzym. 5:12-21). Pan Jezus smartwychwał, dając początek nowej drodze, zwycięstwa śmierci – przekleństwa grzechu. Ktoś, kto nie popełnił grzechu, nie mógł zostać skazany na wieczną śmierć, gdyż byłoby to niezgodne z Bożą sprawiedliwością (Izaj. 53:10-12; 1 Piotra 2:19-25, 1 Jana 3:4-5).

Pan Jezus przez swoje postępowanie pociągnął za sobą innych. Pokazał, że jeśli ma się pełne zaufanie do Boga, jedynego Stwórcy, Ojca Wszechrzeczy, jest się Mu posłusznym, kieruje się Jego wolą, żyje się pobożnie i oddaje się Mu całym sercem, można osiągnąć żywot na poziomie duchowym, który jest nieograniczony (1 Kor. 15:42-58). Pan Jezus, odchodząc do Boga, swoich naśladowców nie zostawił bez pomocy, ale pozostawił wpływ Boży, którym jest duch święty, dzięki któremu można rozoznawać, jaka jest wola Boża i jak powinno się postępować, by się Jemu podobać (Dzieje Ap. 1:1-8). To on wprowadza nas w znajomość Prawdy. *Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszycie, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie. On mię uwielbi; bo z mego weźmie, a opowie wam. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekł: Że z mego weźmie, a wam opowie* – Jan 16:13-15. Duch ten został wylany podczas Dnia Pięćdziesiątnicy (Dzieje Ap. 2), a następnie, po utracie łaski przez Żydów, został wylany na pogan

w domu Korneliusza (Dzieje Ap. 10), przez co każdy może z niego korzystać (Gal. 3:25-29; Rzym. 10:4-21) i stać się dzieckiem Bożym, członkiem Ciała Chrystusowego, czyli Jego Oblubienicą (1 Kor. 12:12-14; Efezj. 5:1-32). Jednak od każdego człowieka indywidualnie zależy, czy zostanie pobudzony przez Boga czy też nie, bo wiara nie jest rzeczą wszystkich, ale tych, którzy pragną społeczności Bożej i chcą znaleźć sens życia, który jest ukryty w Chrystusie (Jan 6:45; 2 Tes. 3:2). Dla tych, którzy poprzez różne doświadczenia okazały się wiernymi Bogu aż do śmierci, jest przewidziana szczególna nagroda tj. życie wieczne a nawet więcej - nieśmiertelne na poziomie duchowym, którego nie można już zniszczyć (Obj. 2:10-11, 20:4-6, 1 Jana 3:2).

Bóg również i dla innych ludzi przewidział możliwość życia wiecznego, ale już nie na takim poziomie jak najwinniejsi. Pozostałym ludziom da szansę życia na Ziemi w doskonałych warunkach, w takich jakich żył Adam przed zgrzeszeniem (Izaj. 11:1-10, 35:8-10). Nie nastąpi to wcześniej, nim obecny porządek rzeczy nie zostanie zniszczony (Dan. 12:1-2). Człowiek będzie musiał zrozumieć, że świat, w którym opuścił Boga na rzecz swoich ambicji i pożądliwości, był zły i niedobry. Z powodu swojego nieposłuszeństwa i grzechu, ponosi obecnie cierpienia, ból, ale także i śmierć, która jest tego przekleństwem. Po rozliczeniu świata nastąpi Nowe Niebo i Nowa Ziemia, w której będzie panowała sprawiedliwość, oparta na doskonałości (Izaj. 32:1-8). Każdy człowiek, który będzie chciał żyć, będzie musiał uznać Chrystusa, swojego Zbawiciela i podporządkować się Bogu. Jeśli tego nie uczyni, będzie musiał umrzeć drugą śmiercią, od której nie

będzie już odwrotu (Obj. 21:1-8; Dzieje Ap. 3:19-23).

Pan Bóg nigdy nie chciał źle dla człowieka, swoje stworzenie zawsze miłował. To człowiek tą miłość odrzuca i jej nie odwzajemnia, chodzi za swoimi pożądliwościami, które są od złego, stąd napomnienie: *nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości ojcowskiej. Albowiem wszystko, co jest na świecie, jako pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha żywota, toć nie jest z Ojca, ale jest z świata. Świat ci przemija i pożądliwość jego; ale kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki* – 1 Jana 2:15-17. *I was ożywił, którzyście byli umarli w upadkach i w grzechach. W którychście niekiedy chodzili według zwyczaju świata tego i według księcia [Szatana], który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa. Między którymi i my wszyscy obcowaliśmy niekiedy w pożądliwościach ciała naszego, czyniąc to, co się podobało ciału i myślom, i byliśmy z przyrodzenia dziećmi gniewu, jako i drudzy. Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdziu, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował. I gdyśmy byli umarłymi w grzechach, ożywił nas pospołu z Chrystusem, (gdyż łaską zbawieni jesteście) I pospołu z nim wzbudził, i pospołu z nim posadził na niebiesiach w Chrystusie Jezusie, aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej, z dobroćliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie. Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest* – Efezj. 2:1-8.

Arek Lecko

*A o miłości braterskiej nie potrzeba wam pisać, bo jesteście sami przez Boga pouczeni, że należy się nawzajem miłować*  
1 Tes. 4:9



# Miłość braterska

Tak jak apostoł Paweł napisał – Bóg pouczył nas o miłości, którą, jako **bracia w Chrystusie**, powinniśmy się nawzajem darzyć. Jak nas pouczył?

Na pewno każdemu z nas przychodzą na myśl słowa Pana Jezusa zapisane w Ewangeli Jana 13:34-35 –

*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem, abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie. Jezus sam siebie określa jako wzór postępowania. Przekazuje uczniom, że miłość, którą darzył ich podczas*



swojej pierwszej obecności, ma nadal w nich pozostać i być pielęgnowana w tej samej formie. Mamy więc wysoko postawioną poprzeczkę.

Znaczący jest tu werset 35 – świadectwo, które składamy, darząc braci tym doskonałym uczuciem. Mowa jest o miłości, jako o widocznym znaku dla wszystkich, że właśnie ta społeczność jest społecznością Chrystusową i tu znajdują się prawdziwi naśladowcy Pana Jezusa. *Jeśli miłujemy jedni drugich, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas* – 1 Jana 4:12. Właściwie z tego fragmentu, dla kogoś niezaznajomionego z naukami Biblii, może bezpośrednio nie wynikać, że brak miłości braterskiej wyklucza możliwość mienienia się uczniem Jezusa. Natomiast nam wydaje się to oczywiste. Bo tak właśnie jest. Mamy jeszcze inne fragmenty. W 1 Liście św. Jana znajdujemy wiele informacji na temat braterskiej miłości: *Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka*. Z tym, że nie jednego brata, ale wszystkich braci – każdego z osobna. *Kto zaś nienawidzi brata swego jest w ciemności i w ciemności chodzi i nie wie dokąd idzie*. Ciekawie jest tu zaakcentowana bezcelowość działań takiej osoby. Na nic zdadzą się Twoje nawet najszlachetniejsze czyny lub intencje, jeśli nie potrafisz okazywać swojemu bratu w Chrystusie miłości. Wiele razy w Biblii pojawia się takie kategoryczne stwierdzenie, że bez miłości to właściwie nic się nie znaczy i nic się nie osiągnie – m.in. w znanym wszystkim 13 rozdziale 1 Listu do Koryntian: *Każdy, kto nienawidzi brata swego jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego*. Warto zwrócić uwagę na to, że nie ma jakichś uczuć „przejściowych”. Nie ma „trochę kocha” albo „nie nienawidzi”, czy tam „toleruje”. Radykalnie: tak albo nie. Podejście, które nie pozostawia uczniom Chrystusowym żadnych wygodniejszych, bocznych furtek. Do tego wrócimy.

Także w 1 Liście do Tymoteusza 5:8 czytamy, że ten, kto nie ma o swoich starania, gorszy jest od człowieka niewiernego. Podobna myśl, akcentująca priorytet usługiwania „swoim”, zapisana w Gal. 6:10 odnosi się co prawda do domowników wiary, czyli grupy ludzi większej niż tej, którą określamy jako bracia, jednak ważna jest już tutaj różnica pomiędzy usługiwaniem wszystkim, a usługą domownikom wiary. Nasze zbory są miejscami, gdzie mamy do czynienia z domownikami wiary, w tym głównie z braćmi w Chrystusie. Na pewno w takich miejscach – na naszych ucztach miłości (Judy 12) – nie może zabraknąć przejawów miłości braterskiej.

Określenie „miłość braterska” tłumaczone jest z greckiego słowa *filadelfia*. Jednak słowo to odnoszące się do uczucia, użyte jest zaledwie 6 razy. Co ważne, człon *fileō* znaczy traktować serdecznie/okazywać miłość – objawy miłości braterskiej są wymagane z definicji słowa. Należy jednak zwrócić uwagę, że nawet w przytoczonym już przykazaniu miłości, użyte jest słowo *agapē*. To greckie słowo w większości przypadków tłumaczone jest po prostu jako „miłość”, a jego dokładne znaczenie trzeba odczytywać w kontekście wersetu.

Małe podsumowanie: miłość braterska jest szczególnym rodzajem miłości wobec braci w Chrystusie. To doskonałe uczucie jest niezbędnym i widocznym dla wszystkich przejawem posiadania ducha Bożego (1 Jana 4:12-13).

Teraz będzie praktyczniej.

Powrócimy do tzw. przykazania miłości. Uważamy się za naśladowców Jezusa, uczniów Chrystusowych podążających za nauką Mistrza, a więc starających

kierować się Jego poleceniami i cennymi naukami. Oprócz naszych wspólnych zebrań, badań, dyskusji, spotykamy się w wolnych chwilach, pomagamy sobie w codziennych problemach, mniejsze zbory tworzą społeczności bardziej zażyłe niż cielesne rodziny. Ale czy po tym właśnie poznają nas ludzie w dzisiejszych czasach? Wokół nas jest wiele rodzin, grup, społeczności, które także darzą się miłością, czasem bardziej widoczną od tej okazywanej przez nas. Miłość ta ma być nie tylko widoczna, ale zupełnie szczerą i prawdziwą. Wynikająca z miłości do Boga i Jego czcicieli. Okazywana przez każdego brata/siostrę (bez wyjątku), każdemu bratu/siostrze (bez wyjątku). To właściwie bardzo ważna sprawa – Słowo Boże nie daje żadnej możliwości odstępstwa.

*Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku* – Rzym. 12:10. Szacunek – do osób starszych, rodziców lub naszych przełożonych nie jest niczym nowym. Czymś nowym może być okazywanie tego samego szacunku młodemu bratu lub siostrze (Filip. 2:3).

*Znosząc jedni drugich i przebaczając sobie nawzajem* – Kol 3:13. W przedszkolu znosiliśmy się nawzajem z innymi dziećmi (musieliśmy to robić), a jak pani nam kazała, to i przebaczaaliśmy (musieliśmy się pogodzić). O ile małe dzieci nie żywią długo urazy, o tyle z osobami starszymi nie jest tak łatwo. Najlepiej żeby w ogóle nie doprowadzać do sytuacji, gdy coś trzeba przebaczyć – najciężej jest puścić w niepamięć winę tak bliskiej osoby, jaką jest brat w Chrystusie. *A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości* – werset 14. *Skoro wasze dusze uświęciliście [...] ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłowcie czystym sercem jedni drugich gorąco* – 1 Piotra 1:22. Czyste serce – czyste intencje i zamiary, a więc to, o czym wspomnieliśmy. Nie ma być to miłość tylko na pokaz, obłudna i fałszywa, ale wynikająca z naszego czystego sumienia i szczerego ducha.

*Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają* – Psalm 133:1. Zgoda w zborze Pańskim jest bardzo ważna. Jeśli nawet czasem trudno o jednomyślność w kwestiach interpretacji problematycznych fragmentów Słowa Bożego, nie powinno być to przyczyną wzajemnej niechęci braci. Dyskusje mają na celu dojście do zgodnej i – co ważniejsze – poprawnej myśli. Nieraz zdarza się także, że pewne osobiste niesnaski pomiędzy braćmi przenoszą się na cały zbor i bracia dzielą się na zwolenników którejś ze stron konfliktu. Mamy zalecenie w Ewangelii Mateusza 18:15-17, jak zachowywać się w takich sytuacjach. Jeśli zbor w ostatnim etapie zaleconego przez Jezusa szeregu działań podejmie jakąś decyzję, to nie powinna być ona powodem dalszej eskalacji jakiegokolwiek konfliktu.

*Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich* – Jan 15:13. Wcześniejszy werset 12 jest powtórzeniem przez Jezusa przykazania miłości. Podsumowuje nam to, że rozważana przez nas miłość braterska jest największą, jaką możemy się teraz wykazać – poświęcając swe życie dla braci. Mimo że nie grozi nam cielesna śmierć za przyjaciół w wierze, ten werset ma zastosowanie w naszym życiu poprzez stawianie braci, ich potrzeb, przed własnymi sprawami.

Aby zgromadzić wszystkie przejawy miłości braterskiej trzeba by było przestudiować sporo fragmentów Ewangelii i listów apostoelskich. W większości

listów znajdują się bezpośrednie napomnienia dla zborów. I to także jest przejaw wzajemnej miłości – wzajemnego starania, aby trwać w poświęceniu i godnie reprezentować Chrystusa. *I baczmy jedni na drugich w celu pobudzania się do miłości i dobrych uczynków* – Hebr.10:24. Bracia to nasi przyjaciele w wierze. Nie tacy przyjaciele jakich wybieramy sobie w pracy lub w szkole. Można by określić braterstwo jako rodzinę; nie wybraliśmy ich sami. Bóg powołał nas wszystkich i zalecił nam wzajemną miłość, a jego duch święty nas do tego

uczucia pobudza. Mamy ten sam cel (Rzym. 6:22), wyznajemy te same wartości (2 Kor. 6:14-15), a przez poznanie Boga mamy wspólną nadzieję boskiej natury (2 Piotra 1:4-5).

*Zachowajcie siebie samych w miłości Bożej, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa* – Judy 21

Jakub Kisała



# Kochać i być kochanym

*Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem* – 1 Mojż. 2:24

Kochać i być kochanym jest jednym z najgłębszych doznań w życiu człowieka. Z Księgi Rodzaju 2:24-25 dowiadujemy się, że *opuści człowiek ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem. A człowiek i jego żona byli oboje nadzy, lecz nie wstydziła się. Jednym z najgłębszych i najmocniejszych pragnień każdego człowieka jest, aby być poznany przez drugą osobę takim, jakim naprawdę się jest. Uzewnętrznić swoją najgłębszą i najszybszą istotę.*

Pragnienie, aby „być razem” znaczy poznać siebie fizycznie i psychicznie na najbardziej intymnej płaszczyźnie. Intymność jest to stan, który jest zarezerwowany tylko dla tych, którzy prawdziwie oddali sobie nawzajem swoje serca i złączyli się razem w obliczu Boga. *A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza* – Mat. 19:6. Jest to coś bardzo prywatnego, szlachetnego, uświęconego przez samego Boga.

W Księdze Rodzaju 2:7 i 1:31 czytamy również: *ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą*

*żywą. [...] I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre.* Ciało ludzkie jest w oczach Bożych czymś bardzo pięknym i dobrym. Ludzie, w odróżnieniu od innych istot, mogą widzieć siebie twarzą w twarz podczas zbliżeń intymnych. Być może Bóg chciał nam zasugerować, że w tej dziedzinie musimy być ze sobą bardzo, ale to bardzo, szczerzy i otwarci. Musimy się dać poznać takimi, jakimi naprawdę jesteśmy. Bliskość fizyczna dwojga ludzi jest prawdopodobnie najbardziej radykalną formą poznania siebie i wspólnej akceptacji. Dlatego bezgraniczna szczerześć i zdrowa komunikacja jest najważniejsza dla udanego związku dwojga ludzi.

Apostoł Paweł tak nam radzi: *Mąż niech oddaje żonie, co jej się należy, podobnie i żona mężowi. Nie żona rozporządza własnym ciałem, lecz mąż. Podobnie nie mąż rozporządza własnym ciałem, lecz żona. Nie strońcie od współżycia z sobą, chyba że za wspólną zgodą* – 1 Kor. 7:3-5. W intymnym związku pomiędzy dwojgiem kochających się osób nic nie może być niedopowiedzianego. Kochankowie powinni obnażać przed sobą swoje wnętrza. Dzielić się nie tylko swoimi oczekiwaniami i marzeniami, ale również ujawniać



swoje obawy i rozczarowania. Kochające się osoby ufają sobie nawzajem, są ze sobą otwarte, mówią sobie o wszystkim. Mówią o tym, co sprawia przyjemność, a co przykrość. Nie myślmy nigdy: Jeżeli mnie kocha, to będzie wiedział/wiedziała, czego ja pragnę. Pomyślmy raczej: Powiem mu/jej, co sprawia mi przyjemność, bo go/ją bardzo kocham i chcę, aby wiedział/wiedziała wszystko o mnie, kim naprawdę jestem.

Umiejętność rozmowy na tematy intymne jest czymś bardzo pięknym, a jednocześnie koniecznym do udanego związku dwojga osób. Jednak jest czymś niesamowicie trudnym. Większość małżeństw rozpada się na punkcie seksualnym. Z kolei większość problemów w tej dziedzinie, to problemy z otwartą komunikacją.

Intymność dwojga osób jest niezmiernie delikatna i wrażliwa. Jest ją łatwo zranić, czy też nawet stracić lub zniszczyć. Albo też założyć ciężkie klody, które potem trzeba ciągnąć przez wiele lat.

Bliskość fizyczna jest czymś bardzo delikatnym i kruchym. Dlatego nigdy, ale to nigdy, żadne z partnerów nie może się poczuć niedocenione lub w jakikolwiek sposób zlekceważone. Może się zdarzyć, że nie będziemy rozumieć potrzeb drugiej osoby, albo że te potrzeby będą niewygodne lub nawet dziwne. Szanujmy różnice pomiędzy kobietą a mężczyzną i starajmy się je zrozumieć, ale nigdy nie odrzucajmy, ani nie ignorujmy potrzeb kochanej osoby.

Rozmowa na tematy intymne jest niesamowicie trudna, dlatego musimy się tego uczyć.

Musimy się uczyć mówić sobie o tym, co lubimy, jak lubimy i to nie tylko słowami, gesty są często bardziej wymowne. Małżonkowie powinni rozmawiać ze sobą o problemach intymnych wtedy tylko, kiedy są ze sobą bardzo blisko. Mamy tendencję wygarniać nasze bolączki czy niespełnione oczekiwania, gdy jesteśmy zirytowani lub sfrustrowani. To są rzeczy zbyt ważne i zbyt delikatne, aby o nich rozmawiać w nerwach. Pamiętajmy, że umiejętność rozmowy o trudnych rzeczach intymnych jest czymś niesamowicie „eleganckim”. Dlatego nie wstydzmy się takich rozmów.

Kiedy rozmawiamy na tematy intymne, zawsze mówmy z uczuciem. Nie bójmy się ujawniać swoich obaw, swoich niepewności, uzewnętrznić swojej wrażliwości i czułości, swoich emocji. Kiedy przerywamy tę komunikację lub nie pozwalamy drugiej osobie dzielić się swoimi uczuciami, lub gdy nawet po prostu przerywamy w pół zdania, robimy coś więcej niż zwyczajne niestuchanie lub przerywanie. Odcinamy małżonka od siebie jako osobę. Wtedy rozpoczyna się niebezpieczny i destrukcyjny proces, sprawiający, że druga osoba czuje się coraz bardziej obco, zamiast czuć się jak najważniejsza osoba w życiu. Wszyscy pragniemy być zrozumiani, wysłuchani. Gdy sami czujemy się zrozumiani, jest nam o wiele łatwiej wysłuchać i zrozumieć drugą osobę. Historia wieży Babel, zanotowana w 11 rozdziale Księgi Rodzaju, podkreśla niesamowitą potencjał i siłę komunikacji. W stanie buntu przeciwko Bogu ludzie próbowali zbudować wieżę, która „dotarłaby do nieba”. Aby im zapobiec, zamiast zesłać trzęsienie ziemi lub jakieś plagi, Bóg postanowił zakłócić zdolność komunikowania się. Wiedział, że komunikacja była podstawą ich zdolności do wykonania czegokolwiek.

Komunikacja jest absolutnie niezbędna w ludzkim funkcjonowaniu, a szczególnie w intymnym związku dwojga ludzi. Bóg pragnie, abyśmy komunikowali się ze sobą w sposób, który rozwiąże problemy, zbuduje relacje

i przyniesie Mu chwałę.

Komunikacja nie tylko buduje relacje, ale pomaga rozwiązywać problemy w tych relacjach. Najważniejszą zasadą dobrej komunikacji jest, aby słuchać całym sobą. Izajasz 55:2-3 mówi: *Stuchajcie uważnie Mnie [...] Nakłońcie swoje ucho i przyjdźcie do Mnie: słuchajcie, a wasza dusza będzie żyć.* Słowo „nakłońcie” w hebrajskim języku oznacza „inteligentnie słuchać, zwracać uwagę”. To różni się od prostego aktu przysłuchiwania się. Oznacza słuchanie w sposób zamierzony, intensywny. Zwrot „nakłońcie swoje ucho” w języku hebrajskim oznacza: „rozciągnięcie lub zgięcie”. Oznacza to, że robimy coś, co powoduje, że się poddajemy. Kiedy słuchamy naszego małżonka, musimy to robić celowo, inteligentnie, całym sobą.

Przeprowadzono badanie o przekazie wiadomości w rozmowie. Okazuje się, że słowa stanowią tylko 7% całości przekazu wiadomości, gestykulacja i ton głosu 38%, a komunikacja naszym ciałem i wyraz twarzy stanowią większość przekazu – 55%. Jeśli nie zwracamy uwagi, kiedy nasz małżonek mówi do nas, jeśli słyszymy tylko słowa, ale nie patrzymy na siebie z uwagą, odbieramy tylko mały procent całkowitej wiadomości.

Uczmy się skupiać pełną uwagę na naszych małżonkach, kiedy rozmawiamy ze sobą, kiedy otwieramy przed sobą nasze serca. W rozmowach na tematy intymne uczmy się być dobrymi słuchaczami. Słuchajmy całym sobą. Nie bądźmy defensywni, nie brońmy się zaraz, nie tłumaczmy się – po prostu słuchajmy. Nie myślmy o tym, co odpowiedzieć, jak wytłumaczyć – po prostu słuchajmy. A gdy nasz małżonek skończy, powtórzmy w skrócie, co usłyszeliśmy. Niech nasz małżonek wie, że uważnie słuchaliśmy, że go rozumiemy, że to, co mówi, jest dla nas ważne. A potem możemy powiedzieć: Powiedz mi jeszcze więcej, chcę naprawdę wiedzieć, jak ty to czujesz. Powiedz mi, tak bardzo chcę ciebie poznać lepiej. Nie bójmy się poznawać wnętrza osoby kochanej. Takie jest prawo intymności.

W bliskim i intymnym związku dwojga osób każdy musi mieć swoje własne, indywidualne miejsce. Każdy indywidualnie musi kształtować ten związek, tchnąć w niego życie, tchnąć energię i pasję. Każdy musi zrobić to w swój własny sposób. Musi kochać po swojemu, naśladować swe własne serce, musi po prostu być sobą.

Ze zdziwieniem zauważamy, że jeżeli jesteśmy sobą, to mamy dużo miejsca i swobody w naszym związku. I to nie kosztem drugiej osoby, ale kosztem tego, że dobieramy w życiu partnera, który nas uzupełnia, który wypełnia to, czego nam samym brakuje. Podświadomie wybieramy partnerów, którzy są przeciwieństwem nas samych. To właśnie ta odmienność nas najbardziej zachwyca i pociąga. Z czasem jednak ta odmienność staje się uciążliwa, często wprost niemożliwa do zaakceptowania, trudna do zniesienia. Dlatego zachęcam do poznania samego siebie, bo gdy poznamy i rozumiemy samego siebie, zaakceptujemy swojego partnera jako swoje odbicie. Nie zmieniaj swojego partnera, kochaj go takim, jaki jest. To jest sekret każdego udanego związku.

Często potrzeba wiele lat współżycia i wiele przeżyć, aby dojrzeć do tej prawidłowości. Apostoł Paweł posiadał głębokie zrozumienie różnicy pomiędzy mężczyzną a kobietą i ich potrzeb. Dlatego przekazuje nam taką życiową radę: *Żony bądźcie uległe mężom swoim, jak przystoi w Panu – Efezj. 5:22. Żony, szanujcie mężów swoich, wierzcie w nich i ufajcie im. A jeśli to będziecie robić szczerze, on odkryje w sobie potencjał, o którym*

nawet ty ani on nie wiedzieliście. *Mężowie miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań swoje życie* – Efezj. 5:25. Mężowie, kochajcie swoje żony całym sercem, kochajcie je bez granic. Kochajcie je z pasją. A jeśli to będziecie robić szczerze, kobieta potrafi stworzyć świat magiczny. Świat, w którym ty sam będziesz mógł się rozwijać i być sobą. Bezgraniczna miłość męża jest kluczem do tego świata.

Małżonkowie nie powinni nigdy zaprzestać mówić sobie o swojej miłości. Mówić: Kocham cię, nie tylko za to, kim jesteś, ale również za to, kim ja jestem przy tobie.

A miłość najbardziej uzewnętrznia się szczególnie wtedy, kiedy małżonkowie razem pokonują życiowe porażki, kiedy jedno drugiemu podaje rękę. W trudnościach ukryte jest piękno życia. *Lepiej jest dwom niż jednemu, [...] bo jeśli upadną to jeden drugiego podniesie [...]. A sznur potrójny nie tak szybko się zerwie* – Kazn. 4:9-10,12. Dlaczego sznur jest potrójny? Bo Bóg błogosławi i uświęca związek dwojga kochających się osób.

Daniel Szarkowicz (Kanada)

*Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*  
Mar. 12:31



# Miłość do bliźniego

Zapewne każdy z nas dobrze zna te słowa, które wypowiedział Pan Jezus odpowiadając na pytanie uczonych w Piśmie: „Które przykazanie jest największe?”. Jednak czy tak naprawdę wiemy, co te słowa oznaczają i jaki mają wpływ na nasze życie? Ponieważ nie można nie miłować bliźniego i zarazem podobać się Bogu. W pierwszej kolejności zastanówmy się, kim jest dla nas bliźni? Definicja słownikowa brzmi następująco: „każdy człowiek w stosunku do drugiego człowieka; współbliźni”<sup>1</sup>. Te słowa wydają się być nieco zagadkowe, ale gdy zajrzemy do prawa Zakonu, skąd Pan Jezus je przytoczył, znajdziemy tam rozszerzenie definicji. Dowiemy się, jak powinna wyglądać relacja międzyludzka w narodzie izraelskim – 3 Mojż. 19:9-37. *Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jam jest Pan!* – 3 Mojż. 19:18. Zatem dla Izraelitów bliźni to nie tylko osoba z najbliższej rodziny, jak ojciec, matka, brat czy siostra, ale każdy, kto pochodził z narodu izraelskiego. Apostoł Paweł w swoim liście napisał: *Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie* – Gal. 3:28. Podsumowując, na

pytanie kto jest naszym bliźnim, można odpowiedzieć, że każdy człowiek, zarówno ten kogo miłujemy jak i nasz nieprzyjaciel.

Miłować bliźniego jak siebie samego, czyli kochać bliźnich, jak kochamy siebie samych. Skąd mamy wiedzieć, jak mocno kochamy siebie? Nie chodzi tu o egoizm, narcyzm czy egocentryzm. Nic z tych rzeczy, chodzi o pielęgnowanie i o dbanie o siebie. W Liście do Efezjan czytamy: *Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje* – Efezj. 5:29. Czy jest ktoś, kto zlorzeczy swojemu ciału, czy też samemu sobie? Nawet jeśli ktoś ma jakieś wady fizyczne lub też jakieś ułomności, jest z tego powodu smutny, lecz nie dlatego, że nienawidzi swoje ciało, ale dlatego, że choć zna jego wady dalej je kocha. Dobrze wiemy, kiedy naszemu ciału coś dolega i doskwiera, wtedy od razu udajemy się do lekarza, by mu dopomóc. Nienawidząc samego siebie taka osoba byłaby zadowolona ze swoich ułomności, a wręcz krzywdziłaby samego siebie. Jak wcześniej zauważyliśmy, nikt nie ma w nienawiści ciała swego. Chyba każdy z nas kogoś kocha, ma kogoś, o kim ciągle myśli, martwi się i opiekuje. Na pewno wielu z nas ma teraz na myśli matkę, ojca, żonę, męża, może

<sup>1</sup> <https://sjp.pl/bliźni> (14.09.2018)



swoją sympatię lub najlepszego przyjaciela. Oczywiście jest, że takie osoby mają specjalne miejsce w naszym życiu. Czyż nie łatwo jest nam miłować osoby, które znamy, które również nas miłują i o którym dobrze myślimy?

Pewnego razu do Pana Jezusa przyszedł młodzieniec zapytaniem, co ma czynić, aby móc wejść do Królestwa Bożego? Pan Jezus wskazuje: „przestrzegaj przykazań”, a gdy młodzieniec odpowiedział mu, że czyni to od najmłodszych lat, Pan Jezus dodaje: „rozdaj swoje mienie ubogim i idź za mną”. Te słowa bardzo zasmuciły młodzieńca (Mar. 10:17-22), gdyż jak wiemy był majątny i ciężko mu było porzucić swoje dotychczasowe wygodne życie. Pan wejrzał w jego serce i zauważył, że brak w nim miłości do bliźniego. Młodzieniec zapewne myślał, że wystarczy, jeśli nikogo nie zabił, nie popełnił cudzołóstwa, nie okradł nikogo, nie świadczył o nikim fałszywie i czcił swoich rodziców. Sądził zatem, że skoro nie popełnił żadnych z zabronionych czynów, zupełnie wypełnia przykazania i to w zupełności Panu Bogu wystarczy. Odpowiedź Pana Jezusa wskazuje na coś zupełnie innego. Aby doskonale wypełnić przykazania nie wystarczy nie robić krzywdy bliźnim, lecz jeszcze uczynić coś od siebie. Jeśliby młodzieniec kochałby bliźnich jak siebie samego, nie odszedłby zasmucony, lecz z radością podzieliłby się z ubogimi swoim majątkiem. Pan przez to chciał pokazać młodzieńcowi, ale i również i nam, że kochać bliźniego to nie tylko nie wyrządzać mu krzywdy, ale czynić dla niego dobro. Apostoł Paweł w swoim Liście do Rzymian uczy nas, że nawet poganie, choć nie znają Zakonu, z natury starają się nie robić krzywdy swoim bliźnim. Więc jeśli uważamy się za lepszych niż poganie, którzy przecie nie znają Boga, musimy czynić o wiele więcej niż oni, by móc podobać się Bogu (Rzym. 2:14-15). Może nam się wydawać jak temu młodzieńcowi, że spełniamy wszystko, czego Bóg od nas oczekuje, ale zastanówmy się, czy gdyby ten młodzieniec słuchał kazania Pana na górze (Mat. 5:3-9), mógłby bez chwili zastanowienia odpowiedzieć: *tego wszystkiego przestrzegałem od młodości mojej?* Zastanówmy się zatem, czy potrafimy naszym bliźnim, czyli obcym ludziom lub nieznanym, dobrze czynić? Wielu z nas bez chwili namysłu odpowie – TAK. Bo któż z nas nie pomógł choćby matce z dzieckiem wnieść po schodach wózek lub starszej osobie, która poprosiła o pomoc? Łatwo jest nam dobrze czynić innym, jeśli nie wymaga od nas to wiele trudu i gdy spodziewamy się jakiegokolwiek zapłaty, choćby w postaci podziękowania. Pan Jezus jednak podnosi nam poprzeczkę, gdyż nie wystarczy żyć w zgodzie z tymi, którzy z nami żyją w zgodzie i pomagać tym, którzy i nam pomagają, bo tak również czynią poganie. Pan Jezus powiedział: *Miłowacie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeślibyście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest* – Mat. 5:44-48. Pan Jezus pokazuje, że jeśli chcemy być Jego uczniami i podążać za Nim, nie wystarczy, że będziemy umieć miłować bliźniego, ale również będziemy umieli kochać naszych nieprzyjaciół. Co więcej będziemy umieć modlić się za tych, którzy nam złość wyrządzają i prześladują nas. Pan Bóg wymaga od nas, abyśmy stawali się świętymi, tak jak On jest Święty, ponieważ to On czyni dzień i noc, to

Jego słońce świeci na dobrych i złych, i Jego deszcze padają na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Pewien uczony w Piśmie zadał pytanie Panu Jezusowi, co musi czynić, aby mógł zyskać życie wieczne. Pan Jezus na tak zadane pytanie odpowiedział, że powinien miłować bliźniego swego jak siebie samego. Jak wiemy, na kolejne pytanie uczonego w Piśmie, któż jest bliźnim, Pan Jezus opowiedział przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łuk. 10:29-37). Dla nas ta przypowieść wydaje się prosta i pouczająca, że nie powinniśmy mieć względu na osobę i każdemu nieść pomoc, gdy komuś przytrafia się nieszczęście, nawet największemu wrogowi. Owcześnie dla każdego szanującego się Żyda Samarytanin był najgorszym typem człowieka. Z żydowskiego punktu widzenia Samarytanie byli jeszcze bardziej zdeprawowani niż celnicy, zatem unikano ich, gdy tylko było to możliwe. Żydzi woleli nadłożyć drogi i ominąć Samarię niż iść krótszą drogą, przejść przez nią i mieć kontakt z jej ludnością. Gdy Żydzi chcieli kogoś skarcić lub wyrazić bardzo gorzki zarzut, używali następujących słów – „Jesteś Samarytaninem i masz diabła”. Samarytanie w Izraelu byli publicznie przeklinani, nie byli dopuszczani jako świadkowie w żydowskich sądach, a nawet nie mogli się stać w żadnym stopniu prozelitami, w związku z tym uważani byli przez Żydów bez nadziei na życie wieczne<sup>2</sup>. Gdy Pan Jezus w swojej przypowieści przedstawił samarytanina, który ratuje życie Żydowi dla wszystkich, którzy go słuchali musiało to być wielkie zdziwienie i szok. Mogli sobie wyobrazić, że to oni sami są napadnięci i pobici przez złodziei, a później pozostawieni na pół żywi na drodze. Żaden z ich rodaków nie chce udzielić im pomocy, dopiero otrzymują pomoc od przechodzącego Samarytanina. Pewnie niejednen z nich przypomniał sobie, jak wytykał palcami Samarytan i jak się do nich odnosił. Pan Jezus pokazuje, że winniśmy nieść pomoc każdemu, kto jej potrzebuje, bez względu na relacje, pochodzenie, status społeczny czy kolor skóry. Nie możemy być tak jak kapłan i Lewita z przypowieści, którzy sprawiali wrażenie bogobojnych, lecz okazali się jedynie hipokrytami. Nasza postawa powinna być zawsze jak Samarytanina, który choć był wyrzutkiem społeczności żydowskiej, zachował się wobec poszkodowanego Żyda jak bliźni. Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że poprzez same uczynki nie można osiągnąć zbawienia (Rzym. 9:30-33), jednak dobre uczynki powinny wpływać z wiary. Apostoł Jakub zapisał: *Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie. Lecz powie ktoś: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, a ja ci pokażę wiarę z uczynków moich* – Jak. 2:17-18. Dobre uczynki dowodzą, że jesteśmy dziećmi naszego Ojca, który jest w niebie. Pan Bóg o każdego się troszczy i na każdym mu zależy, dlatego apostoł Piotr dodaje: *Wszelką troskę swoją zrózcie na niego, gdyż On ma o was staranie* – 1 Piotra 5:7. Pokazuje nam to, że Pan Bóg o każdego się troszczy i o nikim nie zapomina, gdyż każdego chce zbawić, lecz nikogo nie chce do niczego na siłę przymuszać.

W Piśmie Świętym znajdziemy bardzo wiele wersetów odnoszących się do miłowania bliźniego, a wręcz do miłowania naszych nieprzyjaciół i czynienia dobrze względem nich. *Jeśli taknie twój nieprzyjaciół, nakarm go chlebem, a jeśli pragnie, napój go wodą, bo wtedy węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę, a Pan ci odpłaci* – Przep. 25:21-22; Rzym. 12:19-20. Jako chrześcijanie powinniśmy starać się o pokój ze wszystkimi, nie tak jak poganie, którzy za zło oddają zło, bez skrupułów innym wyrządzając krzywdę (Hebr. 12:14). Mędrzec

<sup>2</sup> <http://www.nastrazy.pl/herald/czytaj.php?rok=2009&numer=6&plik=obyw-2-kategorii> (14.09.2018)

Salomon daje nam dobrą radę, która powinna być dla nas wskazówką w trudnych sytuacjach: *Nie ciesz się z upadku swojego nieprzyjaciela, a gdy się potknie, niech się nie raduje twoje serce, aby Pan tego nie widział i nie uznał tego za złe; a wtedy odwróciłby od niego swój gniew. Nie oburzaj się na złoczyńców i nie unosz się z powodu bezbożnych, bo zły nie ma przyszłości, a lampa bezbożnych zgaśnie* – Przep. 24:17-20. Pan Jezus, gdy chodził po ziemi, do wszystkich, którzy Go słuchali i przebywali w Jego otoczeniu, mówił: „Pójdź za Mną”. Jak wiemy, nie oznaczało to dosłownie, aby rzucić zupełnie wszystko i iść za Nim (wyjątek stanowili apostołowie, którzy naprawdę dla Niego wszystko zostawili), lecz aby postępować tak jak On, żyć tak jak On i postrzegać świat i innych ludzi tak jak On. Żydzi w tym czasie żyli stereotypami, przyzwyczajeni do wygodnych ram, których nawet nie próbowali przełamać. Pan Jezus pokazuje, że każdy, kto chce iść za Nim nie może iść za światem, lecz ma przełamać stereotypy i umieć dostrzegać to, czego inni nie widzą lub nie chcą widzieć. Dlatego dla Pana Jezusa każdy człowiek był wart tej samej uwagi i czasu, nie odrzącał niewiast, dzieci, ubogich i celników, a nawet najbardziej nienawidzonych Samarytan. Do każdego podchodził z tą samą miłością i dla każdego zawsze miał czas, by porozmawiać i wysłuchać. Warto zastanowić się w sercu, czy ja jestem jak Pan Jezus i czy nie kieruję się uprzedzeniami i tym, „co ludzie powiedzą”, czy jednak potrafię przełamać to wszystko i nie iść z nurtem. Apostoł Paweł napomina nas: *Przeto, póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary* – Gal. 6:10. Z drugiej strony nie możemy uważać, że będąc na Bożej służbie mamy poświęcać czas i troszczyć się jedynie o naszych braci, a wszystkich innych zostawić samych sobie. My mieliśmy dużo szczęścia, że Pan Jezus stanął na naszej drodze

i zmienił nasze życie. Zamiarem Pana Boga jest, abyśmy byli podobni Jego Synowi, a co za tym idzie, powinniśmy naśladować Go i czynić tak jak On. Sprawując nasze poselstwo głoszenia Ewangelii, nie osądzajmy nikogo, nie czynmy różnic w oparciu o wiek, płeć, stan majątkowy lub społeczny. To Pan decyduje, komu łaska zostanie okazana, a następnie wykorzystana przez tych, którzy chcą stać się Jego narzędziem. Dlatego też do każdego powinniśmy podchodzić z miłością, którą mamy od Pana Boga, ponieważ *Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim* – 1 Jana 4:16. Taki ktoś znajduje się w jedności z Bogiem, który udziela swojej miłości i błogosławieństwa. Apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian opisuje ważność i nadrzędność miłości. Pokazuje, że bez miłości nie można podobać się Bogu, a wszystko inne jak różnego rodzaju talenty, bogactwa czy mądrość, a nawet wiara, są niczym, jeśli nie ma w nich miłości (1 Kor. 13:1-13). Ponieważ miłość nie wyrządza żadnej krzywdy bliźniemu, wypełnia wszelkie obowiązki względem nich, by ich miłować jak siebie samego. Tak jak modlimy się w Modlitwie Pańskiej: *odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom* (Mat. 6:12), Pan Bóg będzie miłosierny wobec nas na tyle, na ile my będziemy miłosierni wobec innych. Niech te słowa zawsze będą dla nas przypomnieniem i zachętą do tego, abyśmy byli miłosierni, przebaczący i współczujący, bo dzięki temu będziemy w sobie wyrabiali ducha i charakter Chrystusowy. Abyśmy w zamian mogli otrzymać od naszego Ojca Niebieskiego jak największą obfitość Jego łask i miłosierdzia. *A to czyńcie, wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, abyście się snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy* – Rzym. 13:11.

Piotr Zabój

*Ale wam, którzy słuchacie, powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą. Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą*  
Łuk. 6:27-28

# Miłość do nieprzyjaciół

„Dobrze mu tak, zasłużył sobie na to”. „Oddałem, ale to on zaczął”. Zapewne takie sformułowanie niejednokrotnie słyszeliście. Prawdopodobnie zdarzyło

Wam się także powiedzieć lub przynajmniej pomyśleć coś podobnego. Być może nie mieliście wtedy nawet żadnego poczucia winy i wyrzutów sumienia.



„Przecież mówię prawdę, to on zaczął, należało mu się”.

*Ale wam, którzy słuchacie, powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą. Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą – Łuk. 6:27-28. Te słowa Pana Jezusa są takie... brakuje mi odpowiedniego słowa, pomóżcie: niedzisiejsze, idealistyczne, nierealne, naiwne, niewykonalne. Jak byśmy ich nie nazwali, są to zalecenie Syna Bożego, więc byłoby bardzo nierozsądnym je zignorować i nie starać się do nich zastosować. W związku z tym odpowiedzmy sobie na pytania, które, jak sądzę, będą pomocne w realizowaniu tego przykazania.*

1. Dlaczego ten nakaz pojawił się? Z jakiego powodu jest ważny?
2. Co może mi pomóc, żebym miłował nieprzyjaciół?

Odpowiedź na pierwsze dwa pytania udzielił nasz Pan, kontynuując przytoczoną wyżej wypowiedź:

***A jak chcecie, aby ludzie wam czynili, czyńcie im tak samo i wy. A jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, na jakąż wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują. Jeśli bowiem dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, na jaką wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy to samo czynią. A jeśli pożyczacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, na jaką wdzięczność zasługujecie? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, aby to samo odebrać z powrotem. Ale miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a będzie obfita nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych. Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz – Łuk. 6:31-35.***

W powyższym fragmencie widzę trzy powody, pozwalające uznać, że miłość do nieprzyjaciół jest ważna i potrzebna.

- Pierwszy argument to konsekwencja w realizowaniu zasady: „Traktujcie innych tak, jak sami chcecie być traktowani”. Odpowiedzcie sobie na pytanie: W sytuacji, gdy zrobicie komuś przykrość, czy wolicie, żeby ta osoba zrewanżowała wam się czymś nieprzyjemnym, czy raczej, żeby powiedziała, że jest jej przykro i poprosiła, żeby tego więcej nie robić? Ja zdecydowanie wybieram opcję drugą. Wolę zostać uświadomionym nie przez bolesne doświadczenia złego, tylko poprzez miłe słowa.
- Drugi powód to naśladowanie Boga, który miłuje swoich nieprzyjaciół i jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Mateusz w swojej Ewangelii napisał: *On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych* – Mat. 5:45. Z punktu widzenia Boga każdy z nas był lub ciągle jest niewdzięczny i zły. Pomimo tego Stwórca znalazł sposób, żeby nas zbawić. A zrobił to z miłości do nas.

- Trzeci argument to obietnica nagrody. Bycie miłym dla osób, które są dla nas miłe, to nie jest wysiłek, to naturalny stan rzeczy, wszyscy tak robią. To oczywiste, że nagrodę otrzymuje się za rzeczy wielkie, a nie za standardowe. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian przedstawia nam kolejne ważne aspekty, dotyczące omawianego zagadnienia.
- *Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj – Rzym. 12:20-21. Oddawaniem złem za zło nie wywołuje pozytywnej zmiany u osoby, która nas krzywdzi, raczej potęguje konflikt i wzmagą agresję. Zmianę zachowania może wywołać refleksja wynikająca z zaskoczenia, że pomimo że zostaliśmy skrzywdzeni, chcemy czynić dobro. Ludzi niewierzących oddala od Boga to, że nie widzą spójności w zachowaniu osób wierzących. Gdy słyszą, że człowiek, szczącą się mianem dziecka Bożego, mówi piękne słowa, a robi coś zupełnie innego, nie powoduje to w nich chęci poznania Boga. Nie bądźmy przyczyną zgorznienia dla innych.*
- Czynienie zła, niezależnie od pobudek, to cały czas czynienie zła. Osoba, która czyni zło, staje się zła. Będąc złymi oddalamy się od Boga. Nie pozwólmy się sprowokować.

Odpowiedź na drugie pytanie: **Co może mi pomóc, żebym miłował nieprzyjaciół?** w dużej części wynika z wcześniejszych rozważań. Świadomość, dlaczego Bóg chciał, żebym zawsze błogosławił, skłania mnie do zmiany postawy i większych starań. Dodatkowo pomocne w praktycznym realizowaniu tej zasady może być zakładanie pozytywnych intencji i umiejętność zauważania dobrych cech u innych. Pisał o tym apostoł Paweł Koryntianom: *Miłość [...] nie myśli nic złego [...] wszystko zakrywa* – 1 Kor. 13:5-7. W większości przypadków, gdy ktoś mnie uraził, nie wynikało to z rzeczywistej chęci skrzywdzenia mnie, ale np. z braku umiejętności wyrażania swoich emocji lub ze zmęczenia osoby, która wyrządziła mi krzywdę. Niestety nie potrafimy zapanować nad swoim gniewem, frustracją i wtedy rykoszetem obrywają napotkane osoby: obce lub bliskie. Często nasza reakcja na zło, którego doświadczamy, jest bardzo spontaniczna, czasami odruchowa, mało tam wyrachowania i chęci odwetu. Jeśli tak jest, należy zastanowić się, jak te negatywne emocje kontrolować, co zrobić, żeby pamiętać o słowach Jezusa. Szukanie w myślach usprawiedliwienia niewłaściwego zachowania naszego oponenta, może być skuteczną metodą, żeby powstrzymać się i nie oddawać złem za zło. Sposoby na to mogą być różne, ważne, żeby spowodowały refleksje, a nie działanie odwetowe.

Podsumowując, żebym mógł zrealizować nakaz miłowania nieprzyjaciół, powinienem zadbać o dwie rzeczy:

- regularnie przypominać sobie, dlaczego Bóg chciał żebym to robił;
- potrafić zapanować nad gniewem i chęcią odwetu, które pojawiają się, gdy czuję się skrzywdzony przez innych.

Mam nadzieję, że za każdym razem, gdy doświadczymy złych rzeczy w naszej głowie, zamiast myśli: „Ja mu zaraz pokażę...” pojawi się: „Musiało

stać się coś niedobrego, skoro tak się zachował. Jak mogę mu pomóc?”.

Jakub Tyc

*Podobne jest Królestwo Niebios do pewnego króla,  
który sprawił wesele swemu synowi.  
Mat. 22:2*

# Przypowieść o uczcie weselnej

## Wstęp

Biblia podaje, że Bóg wielokrotnie i na różny sposób przemawiał przed tysiącami lat do Izraela. U kresu wieków przemówił wreszcie do Żydów przez swego umiowanego Syna. Jezus także wykorzystywał rozmaite formy przekazywania woli Ojca. Między innymi były to przypowieści.

Chciałbym Wam dzisiaj zaproponować studium jednej z nich, a mianowicie przypowieści o uczcie weselnej. Jest ona zanotowana w Ewangelii według apostoła Mateusza, w 22 rozdziale, wersety od 1 do 14. Przywołajmy jej treść w tym miejscu: *A Jezus odpowiadając, mówił do nich znowu w podobieństwach tymi słowy: Podobne jest Królestwo Niebios do pewnego króla, który sprawił wesele swojemu synowi. I posłał swe sługi, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale ci nie chcieli przyjść. Znowu posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moją przygotowałem, woły moje i bydło tuczne pobito, i wszystko jest gotowe, pójďte na wesele. Ale oni nie dbając o to, odeszli, jeden do własnej roli, drugi do swego handlu. A pozostali, pochwycając jego sługi, znieważyli i pozabijali ich. I rozgniewał się król, a wysławszy swe wojska, wytracił owych morderców*

*i miasto ich spalił. Wtedy rzecze sługom swoim: Wesele wprawdzie jest gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek spotkacie, zaproście na wesele. Słudzy ci wyszli na drogi, sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych, i sala weselna zapełniła się gośćmi. A gdy wszedł król, aby przypatrzeć się gościom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną. I rzecze do niego: Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej? A on oniebiał. Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go do ciemności zewnętrznej; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.*

## Okoliczności

Na początku powiedzmy coś o okolicznościach, w jakich nasz Zbawiciel wypowiedział tę przypowieść. Dziesiątego dnia miesiąca Abib (Nisan) nasz Pan wjechał na ośłęciu do Jerozolimy jako król Izraela. Ewangelista Mateusz podaje, że wywołało to poruszenie w całym mieście (Mat. 21:10). Gdy następnie Jezus wkroczył do świątyni, zaczął wywracać stoły wekslarzy i sprzedawców gołębi tłumacząc, że dom Ojca nie może być targowiskiem i jaskinią zbójców. Zdjęty litością uzdrawiał też wszystkich, którzy do Niego



przysiępowali. Te cuda oraz wołające dzieci oburzyły przywódców izraelskich, którzy zaczęli krytykować naszego Pana. Jezus odpowiedział im cytując Psalm 8:3, po czym opuścił miasto. Następnego dnia powracając do Jerozolimy z Betanii, gdzie nocował, przeklął figowe drzewo. W świątyni nasz Pan otrzymał pytanie arcykapłanów i starszych ludu o pochodzenie Jego mocy, na które nie odpowiedział, ale zadał swoje. Przywódcy żydowski nie chcieli jednak odpowiedzieć, czy chrzest Jana był z Boga, czy od ludzi. Wobec tego nasz Pan uznał, że jest zwolniony z konieczności wyjaśnienia im źródła swej mocy. Następnie Jezus formułuje trzy przypowieści:

1. o dwóch synach;
2. o dzierżawcach winnicy;
3. o uczcie weselnej.

Wszystko to dzieje się u progu największego doświadczenia naszego Pana, jakim ma być śmierć przez ukrzyżowanie.

### Adresaci przypowieści

Adresatami wszystkich podobieństw byli na wprost arcykapłani i faryzeusze. Stanowiły one jedno z ostatnich ostrzeżeń skierowanych do nich. Omawiając ostatnią z nich, będziemy także odwoływać się do drugiego podobieństwa, ponieważ według mnie stanowią one jedną całość.

### Dlaczego w przypowieściach...

Nasz Pan posługiwał się często podobieństwem, jako zagadkową formą przekazu. Były ku temu dwa powody:

1. po pierwsze, Jezus wypełniał w ten sposób prorocтво, które zapowiadało, że Mesjasz będzie mówił w podobieństwach (Psalm 78:2);
2. po drugie, nie wszystkim było dane poznać szczegóły Planu Bożego zawarte właśnie w przypowieściach. Nasz Pan powiedział to jasno apostołom: *Wam dane jest poznać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtych nie jest dane. Albowiem temu, kto ma, będzie dane, a temu kto nie ma i to co ma, będzie odjęte. Dlatego w podobieństwach do nich mówię, bo patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją* – Mat. 13:11-13.

Tłumacząc dalej, Jezus przywołuje prorocтво Izajasza, które podaje trzy wady Żydów:

1. otępią serce;
2. uszy dotknięte głuchotą;
3. przymrużone oczy.

Wskazują one, że większość narodu nie posiadała odpowiednio nastroszonego serca na słowo Jezusa. Nie byli wystarczająco nim zainteresowani i dociekliwi.

Należy zauważyć, że omawiana przez nas przypowieść dotyczy Królestwa Niebios. To znaczy, że lekcje z niej płynące są adresowane przede wszystkim do

prawdziwych naśladowców naszego Pana w Wieku Ewangelii.

### Analiza

Przejdźmy w tym miejscu do próby szczegółowego zanalizowania ukrytego znaczenia tej przypowieści. Nasze alegoryczne opowiadanie rozpoczyna się od stwierdzenia, że Królestwo Niebios jest podobne do króla, który swojemu synowi wyprawił wesele. Tym władcą jest Sam Pan Bóg. On zawsze był, jest i będzie najwyższą instancją w całym wszechświecie. Czytamy: *Gdyż wielkim Bogiem jest Pan i Królem wielkim nad wszystkich bogów* – Psalm 95:3. Zrozumienie symbolu króla wyznacza nam kierunek interpretacyjny naszej przypowieści. Przejdźmy teraz do rozwiązania zagadki wesela i syna. Tu przychodzi nam z pomocą ostatnia Księga Biblii, gdzie w rozdziale 19 i wersecie 7 czytamy: *Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpiło wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się*. W symbolice Biblii baranek jednoznacznie wskazuje na Jezusa Chrystusa. Jan Chrzciciel widząc naszego Pana rzekł: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata* – Jan 1:29. Wesele z przypowieści jest tożsame z tym wspomnianym w powyższym wersecie z Księgi Objawienia. Nasz Ojciec zapragnął wybrać spośród grzesznych ludzi małżonkę dla swego Jednorodzonego Syna. Jest nią Kościół, o którym czytamy, że został zaplanowany, zanim świat powstał (Efezj. 1:4). Ten zamysł oczywiście odnosił się do klasy, a nie konkretnych jednostek. Pan Bóg nie wyznaczył z góry imiennie członków Kościoła, ponieważ nie gwałci wolnej woli stworzonych przez siebie istot. W kontekście powyższych słów staje się jasne, że werseł drugi omawianej przypowieści mówi o Bożym Planie, o tym, co było na początku zamysłem Stwórcy. Myślę, że cieszymy się, biorąc pod uwagę nasze nadzieje, że Wesele Barankowe wciąż należy do przyszłości.

Werszet trzeci pokazuje rozpoczęcie realizacji tego Planu. Król posyła swoje sługi, w celu wezwania zaproszonych na wesele. To wezwanie dotyczyło tylko Żydów. To oni posiadali na wyłączność obietnicę Bożą, którą otrzymał Abraham: *w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi* – 1 Mojż. 22:18. Ona stanowiła także owo zaproszenie na wesele. Wyraźnie o tym pisze apostoł Paweł, że do Izraelitów należało *synostwo i chwała, i przymierza, i nadanie zakonu, i służba Boża, i obietnice* – Rzym. 9:4. To spomieniony narodu izraelskiego Pan Bóg pierwotnie chciał wybrać Oblubienicę dla swego Syna. Wcześniejsza przypowieść o dzierżawcach winnicy pokazuje szczególną pozycję, jaką Bóg wyznaczył Izraelowi. Nasz Ojciec, zobrazowany w gospodarzu, zasadził Izrael jak winnicę i troszczył się o niego. Nadał mu status narodu wybranego, obdarzył prawem Zakonu, wyznaczył nauczycieli i posyłał sług, którzy mieli odbierać owoce. O Zakonie czytamy, że miał być dla Żydów wychowawcą do Chrystusa (Gal. 3:24). Prawo nadane pod Synajem miało ich uczyć i trzymać w ryzach do czasu przyjścia Mesjasza.

Początek misji naszego Pana rozpoczyna czas wzywania na wesele. Pierwszym sługą z trzeciego wersetu był sam Pan. Mistrz w pięknych słowach wyraził to wezwaniu: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani obciążeniami, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* – Mat. 11:28-29. Pierwszymi, którzy odpowiedzieli na to, byli oczywiście apostołowie. Już

podczas trzyipółletniej misji zostali oni przez Pana włączeni do dzieła wzywania na wesele (Mat. 10:5-7). To pierwsze wezwanie kończy się z chwilą śmierci Pana Jezusa.

Trzeci werset informuje, że zaproszeni nie zamierzali przyjść. Tylko nieliczni wzięli sobie szczerze do serca naukę Pana i trwali w niej. Naród żydowski, na czele ze swoimi przywódcami, odrzucił Jezusa i na końcu rękami Rzymian zamordował (Dzieje Ap. 4:27). Także wielu spośród pierwotnych uczniów Mistrza odpadło (Jan 6:66).

### Co z nami...?

Czy z tego płyną jakieś lekcje dla nas, żyjących podczas drugiego przyjścia? Na pewno, ponieważ my dzisiaj jesteśmy duchowym Izraelem. Do nas należą dzisiaj synostwo, chwała, służba Boża, obietnice. Każde kolejne pokolenie jest zapraszane na wesele Barankowe! *Gdy tedy obietnica wejścia do odpocznienia jego jest jeszcze ważna, miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle* – Hebr. 4:1. Weźmy sobie te słowa do serca (tak po prostu), bo Kościół nie jest jeszcze skompletowany! Mówię to do wszystkich: poświęconych i tych, którzy to planują! Niech to od dnia dzisiejszego będzie naszym/waszym mottem: NIE POZOSTANĘ W TYLE!

### Drugie wezwanie...

Przejdźmy teraz do wersetu czwartego. Informuje on nas, że król posłał kolejne sługi z takim oświadczeniem: *Oto ucztę moją przygotowałem, woły moje i bydło tuczne pobito, i wszystko jest gotowe, pójdźcie na wesele*. Ten fragment zawiera bardzo ciekawy i ważny fakt, że drugie wezwanie rozpoczęło się po zabiciu zwierząt. Pobite woły i bydło pięknie obrazuje nam okupową ofiarę naszego Pana Jezusa Chrystusa, która dopełniła się na Golgocie (Hebr. 9:12). Dostarczyła ona wspaniałego pokarmu w postaci zasług Mistrza, którymi karmi się cały Kościół Pierworodnych przez Wiek Ewangelii. Apostołowie, dzięki orędownictwu naszego Pana, pierwsi skorzystali z tego pokarmu. W Dniu Pięćdziesiątnicy zostali przez moc Bożą splotzeni do duchowej natury i pomazani na urząd Królewskiego Kapłaństwa. Następnie wystąpił Piotr apostoł i wygłosił kazanie, które rozpoczyna czas drugiego wezwania. Trzeba zaznaczyć, że było ono, tak jak i pierwsze wezwanie, skierowane w zasadzie tylko do Żydów. Jego nośnikami byli oprócz apostołów (wraz z Pawłem), m.in. Barnaba, Syłas, Szczepan, Filip i inni, którzy dostąpili łaski wybrania.

Werset piąty informuje nas, że i to wezwanie nie spotykało się z powszechnym przyjęciem. Choć były rzesze Żydów, które się nawracały, to patrząc przez pryzmat całego narodu, stanowiło to nieliczny procent. Werset kolejny (szósty) przedstawia los sług królewskich. Byli oni znieważani i zabijani. Doświadczali tego samego co starożytni prorocy, których udrękę pokazują wersety 35 i 36 wcześniejszej przypowieści. Dzieje Apostolskie dostarczają licznych dowodów na prawdziwość słów Jezusa przepowiadających cierpienia Jego naśladowców. Znie wag doświadczali od współbraci np. apostoł Piotr i Jan, będąc skazani przez Radę Najwyższą na karę chłosty (Dzieje Ap. 5:40). Śmierć z ręki Żydów poniósł Szczepan (Dzieje Ap. 7:58). W dwunastym rozdziale Dziejów Apostolskich mamy opisaną męczeńską śmierć Jakuba, którego Herod kazał ścinać. Ten czyn spotkał się z aprobatą Żydów, którzy

w ten sposób objawili tego samego ducha, którego mieli ich ojcowie mordujący proroków.

### Uniwersalna zasada

Każdy, kto wyciąga swoją rękę przeciwko sługom Bożym, ponosi konsekwencje. To jest uniwersalna zasada! Dotyczy nie tylko mistycznego Babilonu, ale i nas także! *Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg* – 1 Kor. 3:17.

### Zniszczenie świątyni

Jak te konsekwencje czasami są straszne, mówi nam także werset siódmy naszej przypowieści: *I rozgniewał się król, a wysławszy swe wojska, wytracił owych morderców i miasto ich spalił*. Nie trudno, patrząc historycznie, wskazać czas wypełnienia się tej kary. Miało to miejsce w 70 r. n.e., kiedy to Rzymianie, dowodzeni przez Tytusa, zdobyli Jerozolimę i spalili świątynię. Zwycięski wódz nakazał zrównać miasto z ziemią.

Żydzi zostali w ten sposób ukarani głównie za odrzucenie Mesjasza, ale także za to, że jako naród (na czele z przywódcami) nie przyjęli drugiego wezwania, nie uznali swej odpowiedzialności za przelaną niewinną krew Zbawiciela, nie pokutowali za to, lecz nadal czynili zło.

Rok 70 n.e. kończy 40-letni okres Żniwa Wieku Żydowskiego. Był to specjalny czas Bożej próby dla narodu wybranego. Izrael nie zdał tego egzaminu i przez Boga został uznany niegodnym zaproszenia na wesele.

### Zaproszenie dla wszystkich

Rok 70 n.e. wyznacza również początek, zakrojonego na szeroką skalę, zaproszenia dla pogan. Król rzecze sługom: *Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek spotkacie, zaproście na wesele*. Jeszcze przed rokiem 70 n.e., za pośrednictwem przede wszystkim apostoła Pawła, wieść ewangeliczna zaczyna docierać do pogan i zbierać pośród nich plon. To zaproszenie na Wesele Barankowe jest głoszone przez cały Wiek Ewangelii. Podczas tego okresu Bóg posyłał sługi do jego głoszenia.

Często się zastanawiam, gdzie i kim bym był, gdyby nie pełna gorliwości służba Charlesa Russella.

### Skutki

W wersecie 10 czytamy o skutkach działalności sług: sala weselna zapełniła się dobrymi i złymi ludźmi. Owi dobrzy i źli ludzie to całe chrześcijaństwo (prawdziwi naśladowcy i nominalni wyznawcy). Sala weselna może przedstawiać stan uprzywilejowania (łaski), jaką cieszyli się chrześcijanie na przestrzeni Wieku Ewangelii. W kontekście wersetu 13, który mówi o ciemnościach zewnętrznych, możemy powiedzieć, że sala weselna to jasność wewnętrzna. Chrześcijanie ten stan uprzywilejowania mieli dzięki obecności Słowa Bożego – Biblii. To ono, jak podaje Psalm 119, a werset 105: *jest pochodnią nogom moim*. To właśnie Słowo Boże pięknie rozświetlało salę weselną.

Trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że jedną sprawą jest mieć tą światłość w postaci Słowa Bożego, a inną korzystać z niej i to w sposób rozumny i przez to



samemu stawać się Światłością (Mat. 5:14). Są ludzie, którzy mają w swych domach Biblię i nazywają się chrześcijanami, ale nie korzystają z niej w ogóle. Są i tacy, którzy używają jej, ale w sposób nieumiejętny, tzn. nie uważając jej za jedyne źródło wiary. Inni znów, uznają ją jako jedyne źródło wiary, ale brak im mocy ducha świętego i badając ją, dochodzą do dziwnych, niebiblijnych wniosków.

## Zapas oliwy

Przypowieść o 10 pannach pokazuje, jak ważne jest mieć lampę i oliwę, ale z zapasem (sprawa fundamentalna). Starajmy się o coraz większą miarę ducha świętego, bo jest on dla nas zabezpieczeniem w tych niesłychanie dziwnych i zwodniczych czasach.

## Końcowe cztery wersety

Przejdźmy teraz do omówienia końcowych czterech wersetów przypowieści. W wersecie jedenastym czytamy, że po tym, jak sala napelniła się gośćmi, wszedł król i przypatrując się gościom, ujrzał człowieka bez szaty weselnej. Spróbujmy w tym miejscu odpowiedzieć na pytanie o symbolikę szaty weselnej. Pomoże nam w tym pewna starotestamentalna wizja z Księgi Zachariasza. W jej trzecim rozdziale od wersetu pierwszego czytamy: *Potem ukazał mi Jozuego, arcykapłana, stojącego przed aniołem Pana i szatana stojącego po jego prawicy, aby go oskarżyć [...]. A Jozue był ubrany w szatę brudną i tak stał przed aniołem. A ten tak odezwał się i rzekł do sług, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudną szatę! Do niego zaś rzekł: Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każe cię przyoblec w szaty odświętne – Zach. 3:1,3-4.* W kontekście tego zapisu stwierdzić należy, że szata z przypowieści przedstawia usprawiedliwienie. Osiągnąć je można przez wiarę w okupowe dzieło naszego Pana Jezusa Chrystusa. Usprawiedliwienie jest niezbędnym elementem na drodze prowadzącej do zupełnego ofiarowania się Bogu. W moim zrozumieniu usprawiedliwiani są jedynie ci, którzy oprócz tego, że wierzą, stawiają także swoje ciała jako ofiarę. Właśnie przez wcześniejsze usprawiedliwienie nasza ofiara staje się doskonała i jako taka może być zaakceptowana przez Pana Boga.

W naszej społeczności są różne opinie na temat braku szaty u człowieka, o którym wspominają końcowe wersety przypowieści. Jedni twierdzą, że ten człowiek miał szatę, a potem ją zdjął. Inni twierdzą, że nigdy jej nie posiadał. Ja jestem zwolennikiem tej drugiej tezy i postaram się, przytaczając dwa argumenty, udowodnić jej prawdziwość.

Pierwszym argumentem jest sam zapis 12 wersetu, gdzie król pyta: *Przyjacielu jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej? A on oniemiał.* Ten fragment jednoznacznie podaje, że ów człowiek dostał się na salę bez szaty weselnej. W pozasymbolice przedstawia on nominalne chrześcijaństwo na przestrzeni Wieków Ewangelii, które ma Słowo Boże, ale nie czerpie z niego wspaniałej nauki, jaką jest usprawiedliwienie z wiary w okupowe dzieło Jezusa Chrystusa. Ma ono swe własne usprawiedliwienie, o czym mówi proroczco Izajasz: *W owym dniu [Wiek Ewangelii] uchwyci się siedem kobiet [całe nominalne chrześcijaństwo] jednego mężczyzny [Jezusa Chrystusa], mówiąc: Swój własny chleb [pokarm duchowy] będziemy jadły i swoim własnym odzieniem [własne usprawiedliwienie] będziemy się przyodziewały, niech tylko twoim imieniem*

*się nazywamy* – Izaj. 4:1. Milczenie tego człowieka może przedstawiać to, że nominalne chrześcijaństwo nie ma żadnej sensownej linii obrony, żadnych argumentów, wobec zarzutu niewłaściwego korzystania ze Słowa Bożego – Biblii i jego deprecjonowania. Babilon chlubi się z wielu rzeczy, że jest królową, prorokinią, ale Bóg inaczej patrzy na niego: *choćbym chciał urządzić u nich zbiór – mówi Pan – nie ma winogron na krzewie winnym, nie ma fig na drzewie figowym, nawet liść zwiędł; co im dałem, to od nich odeszło* – Jer. 8:13. Jak jest z nami? *Nam bardzo wiele dano, a komu wiele dano od tego wiele będzie się żądać* – Łuk. 12:48.

Werset 13 dostarcza nam drugiego argumentu. Opisuje on los człowieka bez szaty weselnej: *Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce i wrzucicie go do ciemności zewnętrznej; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* Gdyby ów człowiek miał szatę, przedstawiającą usprawiedliwienie, a potem by ją zdjął, to spotkałby go los o wiele straszniejszy niż ten wspomniany w wersecie 13. Zdjęcie szaty to: (1) odrzucenie wiary w usprawiedliwiającą moc okupowej ofiary Jezusa (2) oraz rezygnacja z ofiarniczego życia. Taki grzech jest nieprzebaczalny i skutkuje wtórą śmiercią (Hebr. 10:28-31; 1 Jana 5:16). W przypowieści mamy natomiast mowę tylko o płaczu i zgrzytaniu zębami, ale nie o ogniu wiecznym, zgotowanym diabłu i jego aniołom (Mat. 25:41).

Przejdźmy teraz do wyjaśnienia przedostatniego wersetu przypowieści. Powiedzieliśmy już wyżej, że człowiek bez szaty przedstawia nominalne, czyli nieusprawiedliwione, chrześcijaństwo na przestrzeni Wieków Ewangelii. Werset 13 jest zarysem kary, która z jednej strony daje argument w sporze o posiadanie bądź nieposiadanie szaty przez owego człowieka, a z drugiej obrazuje los nominalnego kościelnictwa (duchowieństwo i laikat), na czele z powszechnym kościołem i instytucją papieżstwa pod koniec Żniwa Wieków Ewangelii, w czasie ucisku. To, co przekonuje mnie w kwestii czasu karania, o którym mówi werset 13, jest wskazane w wersecie 10. Ten smutny los przyszedł na owego człowieka, dopiero po wypełnieniu się sali weselnej gośćmi, czyli w pozaobrazie, właśnie pod koniec Wieków Ewangelii. Dokładny opis tego karania znajduje się w 18 rozdziale Księgi Objawienia opisującej upadek mistycznego Wielkiego Babilonu. Chciałbym zwrócić Waszą uwagę szczególnie na wersety: od 8 do 19. Są one bardzo wymowne i podobne do omawianego teraz wersetu 13 przypowieści.

To, co przyjdzie na całe nominalne chrześcijaństwo, jest sprawiedliwą odpłatą za liczne winy, w tym i za *krew proroków i świętych* – Obj. 18:24. Jednak z całą pewnością ta kara nie jest równoznaczna z wtórą śmiercią, ponieważ Bóg *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy* – 1 Tym. 2:4. Dlatego *wyznaczył dzień [Tysiąclecie], w którym będzie sądził świat [wszystkich ludzi] sprawiedliwie przez męża [Jezusa Chrystusa], którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych* – Dzieje Ap. 17:31. Pan Jezus kończy omawianą przypowieść słowami: *wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*. Tak było podczas misji naszego Pana. Syn Boży przyszedł i wezwał na weselę cały Izrael. Jednak tylko nieliczni dostąpili wybrania. Podobnie rzecz się ma z chrześcijaństwem. Posłannictwo Ewangelii objęło na przestrzeni wieków ogromną liczbę potomków Adama, lecz z nich tylko niektórzy zostali zaszczytzeni Bożym wyborem.

Drodzy Czytelnicy, wielu z nas także usłyszało Dobrą Nowinę i, co jest dodatkową łaską od Boga, poznaliśmy ją nieobciążoną okropnymi, diabelskimi wypaczeniami. Doceniliśmy jej piękno i pozwoliliśmy, aby pociągnęła nas w stronę Pana Boga. Odpowiedzieliśmy na niebiańskie zaproszenie i, jak wierzymy, dostąpiliśmy Bożego wybrania. Dwa stopnie prowadzące do Niebiańskiego Domu są już za nami. Pozostał jeszcze jeden, najtrudniejszy: nasza wierność do śmierci.

Walcząc każdego dnia o nasze zbawienie pocieszamy się obietnicą Pana naszego Jezusa Chrystusa: *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* – Mat. 28:20. Chodźcie z nami! Warto!

Amen.

Łukasz Kolak

*Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebios. A kto przyjmie jedno takie dziecko w imię moje, mnie przyjmuje*  
Mat. 18:3-5



# Przyjąc Królestwo Boże jak dziecko

W obecnych czasach jesteśmy nauczani od najwcześniejszych lat naszego życia bycia odpowiedzialnymi i samodzielnymi. Już w szkole podstawowej marzymy, by być dorosłymi, a ukończenie osiemnastego roku życia i otrzymanie upragnionego dowodu osobistego, otwiera przed nami wiele nowych drzwi. Ponieważ staliśmy się już dorosłymi, chcemy, aby nasze jeszcze niedawne dzieciństwo stało się odległą przeszłością, ponieważ teraz, jako dorośli, już wszystko możemy. Ale czy na pewno? Może zajrzyjmy co o tym mówi Boże Słowo. Na pytanie apostołów, kto jest największy lub kto jest ważniejszy w Królestwie Bożym, Pan Jezus odrzekł: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebios. A kto przyjmie jedno takie dziecko w imię moje, mnie przyjmuje* – Mat. 18:3-5. Te słowa musiały mocno zszokować apostołów i innych słuchających Go uczniów. Aby zrozumieć słowa Pana Jezusa, musimy wiedzieć przede wszystkim, jakie są różnice pomiędzy dzieckiem a dorosłym człowiekiem, oraz co takiego ma dziecko, czego nie ma osoba dorosła.

**Dziecko** jest małym człowiekiem, który nie jest w stanie sam istnieć, egzystować i podejmować trudnych decyzji bez pomocy rodziców. Bardzo łatwo go nabrać, ponieważ wierzy we wszystko, co mu się powie. Bardzo rzadko się obraża na innych, a jeszcze rzadziej **denerwuje**, a przy tym jest bardzo wyrozumiałe. Ponieważ jest zupełnie zależne od swoich rodziców, bezgranicznie im ufa, przez co czuje się bezpiecznie tylko w ich obecności. Dziecko nie planuje, nie myśli o przyszłości, gdyż żyje chwilą. Nie jest pamiętliwe, dzięki temu z łatwością wybacza.

W przypadku **dorosłego człowieka** jest zupełnie inaczej. Dorosły człowiek jest sam za siebie odpowiedzialny. Bardzo często jest poważny, częściej się denerwuje, długo pamięta i ma problemy z wybaczeniem. Jest mu trudno zaufać, często żyje w niepewności. Dorosły człowiek stale ma nowe plany oraz stara się je wprowadzać w życie. Jest mu ciężko żyć chwilą<sup>1</sup>.

Na tych dwóch przykładach widać, jakie są podstawowe różnice pomiędzy dorosłym człowiekiem a dzieckiem. Podstawową różnicą, której nie wymieniliśmy, jest pokora i brak egoizmu u dziecka. W małym dziecku

<sup>1</sup> Charakterystyka dzieci i ludzi dorosłych, może być nieobiektywna, po to, by uwypuklić różnice pomiędzy dziećmi a dorosłymi.



jest łagodność i prostota, której brak dorosłym. Dorosli ludzie często komplikują sobie życie, ale dla dziecka wszystko jest proste, a każdy problem jest łatwy do rozwiązania. Pan Jezus powiedział: *Ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecko, nie wejdzie do niego* – Mar. 10:15. Przyjąć Królestwo Boże, to przyjąć je z otwartością serca, prostotą, pokorą i miłością. W żadnym wypadku nie oznacza to, że mamy popaść w dzieciinnienie lub stać się lekkomyślnymi. Z drugiej strony, słowa Pana Jezusa mogą bardzo szokować wszystkich, którzy uważają się za poważnych, dojrzałych i mądrych. Dla Boga nie jest ważne, czy jesteśmy wykształceni, mądrzy, czy może ubodzy, bez wiedzy i bez wykształcenia itp. Porównanie, którego użył Pan Jezus, dotyczy zaufania wobec naszego Boga, ponieważ jak dziecko bezgranicznie ufa swoim rodzicom, tak my powinniśmy bezgranicznie ufać Bogu. Dziecko nie planuje, nie zastanawia się nad przyszłością, nie martwi się dniem jutrzejszym, bo wie, że dopóki ma przy sobie rodziców, nie musi się o nic martwić. Pan Jezus, chodząc po ziemi, widząc zabieganych zatroskanych ludzi, powiedział: *Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko znaczniejsi niż one?* – Mat. 6:26. Nie oznacza to, że mamy usiąść i czekać, aż Pan Bóg da nam wszelkie środki niezbędne do codziennego funkcjonowania. Przykładem jest apostoł Paweł, który podczas swoich podróży misyjnych do zborów, nigdzie nie chciał być obciążeniem dla innych, zawsze starał się pracować na swoje potrzeby,

Wspomina o tym pisząc do Tesaloniczan. To będąc u nich starał się gorliwie prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować na swoje potrzeby własnymi rękami, po to, by na niczyją pomoc nie być zdanym (1 Tes. 4:11-12). Zalecenie apostoła Pawła wydaje się racjonalne a wręcz oczywiste. Zadajmy sobie zatem pytanie, ileż to razy kombinujemy, analizujemy, widzimy problem tam, gdzie go nie mam. Sam często mam zwyczaj mieć plan zapasowy do jakiegoś planu zapasowego, lecz gdy czegoś nie przewidzę, wszystkie moje plany nagle lecą jak domki z kart. Niekiedy zbyt często opieramy się na sile naszych rąk, zapominając, że jesteśmy niczym trawa miotana na wietrze, a bez Bożej pomocy nie jesteśmy w stanie nic uczynić.

Przyjąć Królestwo Boże jak dziecko oznacza przyjęcie Bożego Słowa z prostotą i cichością serca. Bezgraniczna wiara i ufność bez żadnych dodatkowych uzasadnień, potwierdzeń. Tak jak dziecko ufa bezgranicznie, tak też powinien ufać chrześcijanin Bogu. Powinniśmy umieć zawsze wyrażać swoją wdzięczność za łaski i błogosławieństwa zesłane nam od Boga. Patrzymy zatem na świat z prostotą dziecka, dostrzegając cudowne dzieła Boga oraz Jego wspaniały Plan zapisany w dobrym Piśmie Świętym. Zatem uczmy się być dziećmi wobec Pana Boga, ufając Mu i wierząc w Jego Słowo z prostotą serca wraz z wiarą, nadzieją i miłością.

Piotr Zabój



## Czym jest duchowa walka?

*Albowiem w ciele chodząc, nie według ciała walczy my (albowiem broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale jest z Boga, mocna ku zburzeniu*

*miejsc obronnych), burząc rady i wszelką wysokość, wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej, i podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo*

Główną myślą ap. Pawła jest to, że chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Nasza broń nie jest cielesna. Jest *mocna* [dzięki Bogu] *ku zburzeniu miejsc obronnych* – zamysłów naszego ciała, wszelkiej wyniosłości sprzeciwiającej się poznaniu Boga. Nasza broń zmusza nas do poddania się pod posłuszeństwo Chrystusowe. Żołnierze Chrystusa są żołnierzami szczególnego rodzaju – ich zbroja jest wyjątkowa. Jak ona wygląda? Jest to pancerz sprawiedliwości, przyłbica zbawienia, tarcza wiary, miecz ducha. Nasze nogi muszą być obute w gotowość głoszenia Ewangelii pokoju, a biodra opasane Prawdą. Pisze o tym ap. Paweł w Liście do Efezjan 6:11-18.

W tekście tytułowym jest mowa, że „miejsca obronne” naszych twierdz umysłowych mają być zburzone przez nas samych. Nasza wyobraźnia jest obarczona pychą, samolubstwem, różnego rodzaju przywarami, złymi skłonnościami do przekraczania norm religijno-społecznych, grzechem, który się w nas ugruntował. Jest to dowodem degradacji człowieka w całej historii jego istnienia. Grzech zarył się głęboko i usadowił w naszym upadłym ciele. Dlatego też apostoł apeluje: *Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciele waszym, żebyście mu posłuszni byli w pożądlivościach jego* – Rzym. 6:12. Zburzcie tę twierdzę, podbijajcie ciała wasze pod wolę Bożą. Apostoł Paweł wyjaśnia, czym są te miejsca obronne (w. 4). Są to „twierdze” umysłu (w. 5), które burzą rady (wyobrażenia) i wszelką chętną się „wysokość”.

Nasz umysł może być ogarnięty przez różnego rodzaju złe przypadłości. Takie „twierdze” można najskuteczniej zburzyć przy pomocy zbroi Bożej,

Słowa Bożego, przed którym nie może ostać się żadna błędna nauka, nawet, jeżeli jest pozornie logiczna. Tę ludzką filozofię, która wywyższa się i sprzeciwia prawdziwemu poznaniu Boga, duchowi świętemu, apostoł Paweł nazywa *wysokością wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej* (w. 5). Podobnych cech nie należy pielęgnować ani o nie dbać. Przeciwnie, trzeba starać się ze wszystkich sił o rzeczy duchowe, jak czytamy w Liście do Kolosan 3:2 – *O tym, co jest w górze, myślcie, nie o tym, co jest na ziemi*. Mamy więc myśleć o rzeczach najwyższych, związanych z naszym zbawieniem, ubiegając się o miano Królewskiego Kapłaństwa.

Kiedy będziemy chcieli zbadać siebie samych, na ile podporządkowujemy sobie starą naturę a w jakim stopniu posiadamy nową, uczyńmy to według wzoru:

1. Czy mój duch (usposobienie) kocha grzech w różnych jego formach – niekoniecznie tych najgorszych?
2. Czy lubię grzech w jego bardziej ogładzonej formie?
3. Czy mam zamiłowanie do sprawiedliwości, prawdy, dobroci, łagodności, cichości, skromności, cierpliwości i miłości?

Jeśli na dwa pierwsze pytania odpowiemy twierdząco, oznacza to, że jesteśmy jeszcze całkowicie lub częściowo zanurzeni w żółci gorzkości. Jakże ważnym więc jest, by wszyscy żołnierze zdali sobie sprawę z tego, że czas ich zaciągu trwa aż do śmierci i że nie może być mowy o rozważaniu jakiegokolwiek myśli odnośnie wycofania się z walki i zaprzestania, choćby na jedną godzinę, dobrego boju wiary.

## Czy Jezus miał dom? Czy Bóg mówi nam, byśmy nie żyli zbyt dostatnio?

Pismo Święte wskazuje, że Pan Jezus miał dom, w którym przebywał. Nie jest natomiast napisane, czy ten dom był jego własnością.

*A gdy Jezus się odwrócił i ujrzał, że idą za nim, rzekł do nich: Czego szukacie? A oni odpowiedzieli mu: Rabbi! (to znaczy: Nauczycielu) gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie a zobaczcie! Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i pozostali u niego w tym dniu; a było to około dziesiątej godziny – Jan 1:38-39. *I opuściwszy Nazaret, przyszedł i zamieszkał w Kafarnaum* – Mat. 4:13. *I znowu, po kilku dniach, przyszedł do Kafarnaum i usłyszano, że jest w domu* – Mar. 2:1.*

Celem życia Pana Jezusa na ziemi było złożenie swojego ciała na okup za Adama, a nie gromadzenie ziemskich majątkości, więc raczej dom, o którym jest napisane w powyższych wersetach, był przez niego wynajmowany lub korzystał z czyjejś gościny. I rzekł mu Jezus: *Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił* – Mat. 8:20. *Ale on, odszedłszy, zaczął rozgłaszać i rozstawiać tę rzecz, tak iż Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, ale przebywał na ustroniu, na miejscach pustych. I schodzili się do niego zewsząd* – Mar. 1:45. Wersety te wskazują, nie na brak miejsca zamieszkania, lecz że nasz Pan nie miał miejsca spokoju, odpoczynku.

Jaka mogłaby być lekcja dla nas? *Czy już czas dla was na to, abyście mieszkali w domach wykładanych tafelkami,*

*podczas gdy dom Pana leży w gruzach? Otóż teraz tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi! – Agg. 1:4.*

Każdego dnia musimy zdawać sobie sprawę z tego, że to co posiadamy, dom, pieniądze, auto itd., nie jest nasze, lecz Pańskie. Z Jego błogostawieństwa to otrzymaliśmy, więc dzielimy się tym z potrzebującymi, szukajmy ich wokół siebie, bo to i tak nie jest nasze, a na pewno w przyszłości będziemy rozliczeni z tego, jak tym szafowaliśmy. Wiedzmy, że choćbyśmy kubkiem zimnej wody w imieniu Pana podzielili się z potrzebującym, czyn ten zostanie przyjęty tak, jakbyśmy zrobili to samemu Panu. Nie gromadźmy sobie skarbów na ziemi, bo rodząc się, nic na ten świat nie wnieśliśmy, ani umierając nic z niego nie wyniesiemy. Natomiast wykorzystując dobra materialne czynimy sobie, zjednujemy sobie ludzi jako przyjaciół\*, abyśmy otrzymali od Pana nagrodę wiecznego przybytku.

*Rozdawaj swój chleb w obfitości, a po wielu dniach odnajdziesz go* – Kazn. 11:1. *A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę* – 2 Kor. 9:8.

\*Można spojrzeć na przyjaciół z innej strony. Lekcja z tego podobieństwa jest taka, iż mamy tak szafować swoimi dobrami, by Pan Bóg i Pan Jezus stali się naszymi przyjaciółmi i przyjęli nas do swych przybytków – Jana 15:15.